Nr. 176. We Lwowie – Czwartek dnia 3. Sierpnia 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie
w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8 wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dost wą do domu: miesięcznie zł 1 50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł, kwartalnie 6 zł, półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7 50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul Czarnieckiego l. 4 parter. (Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya Gaz. Nar. ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep) księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież Biuro dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują:
w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10: Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12: M. Dukes, Wollzeile 6-H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Fiendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Galicya

w obec przymierza cłowo-handlowego Austryi z Rosyą.

Lwów, d. 2. sierpnia.

W zaciszy układów gabinetowych dojrzała obecnie sprawa znakomitej doniosłości międzynarodowej — która jednakże i dla materyalnych interesów naszego kraju ważne ma znaczenie. Jest to układ cłowy Austro-Węgier z Rosyą — samoistny, i zupełnie niezależnie od trójprzymierza zawarty. Faktycznie wszedł on już podobno w życie z dniem wczorajszym, gdyż jak donoszą z Petersburga, wszystkie tamożnie rosyjskie otrzymały rozkaz, ażeby od 1. sierpnia cło od towarów, pochodzących z Austro-Węgier, obliczały według taryfy, ustanowionej dla mocarstw „najbardziej uwzględnionych“ z wyłączeniem tylko pozycyj, wyjątkowo dla Francyi zastrzeżonych. Analogiczne rozporządzenie wyjdzie, albo raczej wyszło zapewne z Wiednia do komor austro-węgierskich. Konstytucyjne zatwierdzenie zaś tego układu przez parlamenty we Wiedniu i w Peszcie, które nastąpić może w jesieni, będzie miało wobec Rosyi już tylko znaczenie czysto formalne.

Polityczna doniosłość tego wypadku polega na tem, iż właśnie w chwili, kiedy pomiędzy cesarstwem niemieckiem a Rosyą przyszło do otwartego zerwania układów cłowo-handlowych i wywiązuje się pomiędzy temi dwoma mocarstwami t. z. „wojna cłowa“, polegająca na wzajemnem podwyższaniu sobie taryf cłowych przez obu sąsiadów w sposób możliwie najdotkliwszy, Austro-Węgry na własną rękę, wcale nie zwracając uwagi na kwaśną minę alianta z nad Sprewy, zawiązują z Rosyą stosunek przyjacielski w zakresie handlu. Dyplomacya austryacka może sobie powinszować istotnie niebywałych sukcesów, gdy w krótkim czasie po zawarciu nadzwyczaj korzystnego dla monarchii przymierza cłowo-handlowego z Niemcami i z Włochami na lat dwadzieścia, tudzież z Serbią i Bułgaryą, przychodzi obecnie do skutku nowy układ, który przemysłowi austro-węgierskiemu otwiera olbrzymie obszary państwa carów z 80 milionową ludnością.

Dla przemysłu Austro-Węgier zawarcie układu cłowo-handlowego z Rosyą zapewnia niesłychane korzyści — zwłaszcza wobec wojny cłowej z Niemcami.

Gorzej rzecz przedstawia się dla krajów rolniczych, dla których moskiewska konkurencya w handlu zbożowym może teraz fatalnie dać się we znaki.

Niekorzystny ten wpływ przymierza cłowego Austro-Węgier z Rosyą na rolnictwo austro-węgierskie mógłby być zneutralizowany jedynie i wyłącznie chyba tylko przez odpowiednie uregulowanie taryf na kolejach żelaznych od przewozu zboża, z należytą ulgą dla płodów rolnych tutejszej proweniencyi, a z podwyższeniem taryf dla płodów zagranicznych.

To samo tyczy się i nafty galicyjskiej, której produkcya może być jednym zamachem zgnieciona, jeżeli państwo nie otoczy jej stosowną opieką ochronną wobec konkurencyi nafty moskiewskiej

Zdaniem naszem, komisya krajowa dla spraw rolniczych, zarządy Towarzystw rolniczych, Izby handlowe, gal. Towarzystwo naftowe, następnie Wydział krajowy. a po zwołaniu Rady państwa Koło polskie we Wiedniu powinny wziąć pod wszechstronną rozwagę pytanie, *jaki wpływ może wywrzeć dokonująca się obecnie zmiana w stosunkach cłowo-handlowych pomiędzy Rosyą a Austro-Węgrami na galicyjskie rolnictwo i na galicyjski przemysł naftowy.*

Jest to sprawa, o której można mówić tylko na podstawie referatów opracowanych z fachową znajomością przedmiotu. Na razie więc byłoby najpilniejszą rzeczą postarać się o zbadanie jej przez osobistości należycie do tego uzdolnione. Zaniedbanie zaś zbadania możliwego wpływu przymierza cłowo handlowego Austryi z Rosyą na interesa Galicyi przed zebraniem Rady państwa, mogłoby kraj nasz narazić na ciężkie szkody. *Caveant consules!*

Wojna cłowa rosyjsko-niemiecka.

Lwów, d. 2. sierpnia

W Niemczech ogólne panuje rozgoryczenie w kołach przemysłowych z nieprzewidzianego obrotu, jakie wzięły rokowania z Rosyą o traktat handlowy. W roku 1891 wedle urzędowych cyfer wywieziono do Rosyi fabrykatów za sumę 145·3 milionów marek. Wywóz ten od lat ma tendencyę ciągłego spadania nietylko — jak niemieccy publicyści twierdzą — z powodu podwyższenia ceł na granicy rosyjskiej ale i dzięki postępom przemysłu fabrycznego w Rosyi. Już w r. 1891 Rosya domagała się od Niemiec zniżki cłowej od produktów rolnych, drzewa, zwierzyny ubitej, nafty i kawioru i wolności dowozu dla lnu, konopi, wełny, skór, sierci, pierza, drobiu i zwierzyny żywej. Natomiast godziła się tylko na zaniechanie dalszych podwyższeń cłowych od kilku artykułów przemysłu i na nieznaczne zniżki, od których wykluczono wyraźnie żelazo surowe, ba wełnę, węgiel i produkty przemysłu chemicznego, dalej cukier, chmiel, przędziwo i niektóre wyroby z kruszcu. Ta wyraźnie zaznaczona polityka ochrony własnego przemysłu, dźwigającego się potężnie i w Kongresówce i w Moskwie i narażonego na niebezpieczną konkurencyę Niemiec, jest i dziś głównym powodem rozbicia się układów, jak i wtedy doprowadziła do odroczeń. Niemcy spodziewały się, że Rosya zaprowadzając swoją taryfę podwójną nie pospieszy się tak z zastosowaniem maksymalnych ceł do wywozu niemieckiego i że minie kilka miesięcy w ciągu których parlament może zgodzi się na nieznaczne ustępstwa dla handlu zbożowego Rosyi w zamian za taryfę minimalną na granicy rosyjskiej. Niemcy chciały też jedną jeszcze kampanię wywozową wyjednać bez odpowiednich kompenzat.

Rosya wywoziła zawsze mimo wysokich ceł swoje zboże do Niemiec i w r. 1891 wywiozła za 400 milionów marek produktów rolniczych, bydła, koni, drzewa i innych towarów oclonych. Wnioskowano przeto, że w interesie Rosyi przedewszystkiem jest utrzymać stosunki znośne z Niemcami i do żądań zniżek cłowych od zboża przychylić się nie chciano. Zniżki te wyniosłyby około 25 mil. marek rocznie a należy sobie przypomnieć, z jakiemi trudnościami walczy teraz skarb niemiecki, nie mogąc pokryć wydatków rosnących na wojsko i uszczuplony znacznie w swoich dochodach już skutkiem traktatu handlowego z Austro-Węgrami. Traktat ten wedle obliczeń niechętnych mu agraryuszów pruskich kosztuje rzekomo 50 mil. marek rocznie! A i to na uwadze mieć wypada, że dzisiejsza większość parlamentarna w żaden sposób nie zgodziłaby się na zniżenie ceł od zboża rosyjskiego. Niemcy mają drogi chleb, drogie mięso, robotników, którzy tylko wskutek drożyzny idą za ocean, lub stają się zaciekłymi wrogami społeczeństwa — ale na wszystko to, na konieczny upadek fabrykacyi, handlu, kredytu prywatnego i państwowego agraryusze nie baczą i podporządkowują sprawy państwa swoim własnym poglądom i interesom.

Bismark cieszyć się winien z wojny cłowej, wszak to następstwo tylko polityki przez niego zainaugurowanej. Państwo, które sprowadza za miliard i więcej zboża i innych produktów rolnych rocznie, nakłada cła na te produkty! Przyjdzie czas, kiedy tej mądrości stanu nikt inaczej nie nazwie jak szaleństwem. Rosya z dniem 1. sierpnia zaprowadza taryfę maksymalną na produkty i towary tych krajów, które traktują ją niepomyślniej, niż inne państwa, a Niemcy zamiast zgodzić się z tem postanowieniem rządu rosyjskiego i prowadzić dalej układy odpowiedziały natychmiast podwyższeniem ceł o 50%. To podwyższenie uniemożebnia niemal wywóz zboża, ale wcale nie szkodzi wywozowi bydła, nierogacizny i produktów zwierzęcych z Rosyi. Niepodobna było przypuszczać, aby Rosya pozostała spokojną spektatorką wobec takiej zaciekłości, niczem nieuzasadnionej. Taryfa rosyjska w niczem już nie mogła szkodzić wywozowi niemieckiemu. Podwyższenia 10 do 15% nie wiele znaczą, zwłaszcza przy produktach, które od tylu lat mają zapewnione i uregulowane targi zbytu w Rosyi. Rosya zastosowała zresztą swoją taryfę maksymalną, wypełniając tylko ogólną zasadę, Niemcy zaś takiem swojem podwyższeniem cła zwróciły się wprost przeciw Rosyi. Rosya nie została dłużną odpowiedzi i wedle ostatnich depesz — podwyższyła taryfę o 50%. Teraz dopiero mamy wojnę cłową. Cła rosyjskie zamknęły granicę (z wyjątkiem Finlandyi, do której taryfa maksymalna się nie stosuje) dla wszelkich niemieckich produktów.

Niemcy tracą 120—130 mil. marek rocznego wywozu, dopóki wojna handlowa trwa — a tracą, dzięki nieudolności swego rządu i dzięki nieprzezorności w obliczaniu interesów przeciwnika. Jeszcze dziś łudzą się w Niemczech tem, że Rosya nie wytrzyma wojny cłowej, gdyż dotąd wywoziła 29 prc. swych towarów do Niemiec, a obecnie nie znajdzie nigdzie na nie zbytu. Ale to stanowisko jest zupełnie fałszywe. Z roku na rok produkuje się w całym świecie tyle tylko zboża, ile potrzeba na konsumcyę. Gdyby rosyjskiego zboża na targu światowym brakło, zapanowałby wielki niedostatek. Tego żaden polityk niemiecki nie zmieni. Zboże, zepchnięte z granicy wschodniej, dostanie się granicą zachodnią (z Francyi) lub południową (z Austro-Węgier) do kraju. Koszta transportu ponosić będą Niemcy sami. Austro-Węgry mogą sprowadzać zboże rosyjskie na własne potrzeby, a własny produkt wysyłać do Niemiec. Cło austryackie od zboża wynosi 3 marki, cło niemieckie wobec Rosyi 7½ marki, cło niemieckie dla produktu austryackiego 3½ marki.

Walka ta skończyć się musi ustępstwem Niemiec już dlatego, że Niemcy w rzeczy samej zboże rosyjskie spożywać muszą — a Rosya bez żelaza niemieckiego żyć może.

Austro-węgierski i angielski przemysł postarają się tymczasem skorzystać ze sytuacyi i objąć spuściznę resztek wywozu niegdyś tak potężnego Niemiec do Rosyi.

Z całej sprawy jedna wielka prawda na wierzch wypływa, a to ta, że narody rolnicze emancypują się z pod wpływu przemysłowych i że kraje fabryczne zawisłe są od krajów, w których jest nadwyżka płodów rolniczych. Cłami, ustawami i zakazami nie można zbudować szańców, chroniących od tej zawisłości.

KORESPONDENCYE.

Londyn, d. 30. lipca.

(Zawieszenie robót i zmowa w kopalniach węgla).

I znowu wybuchła w Anglii ogromna kryzys ekonomiczna, trudna do ocenienia co do swych następstw. Objęła ona cały świat kopalni węgla, a zatem serce przemysłowego organizmu kraju. Chociaż dotąd praca nie ustała, a ma dopiero ustać za dni kilka, nie można sobie robić najmniejszych złudzeń co do ewentualnego rezultatu umowy.

Inicyatywa wyszła nie od robotników, ale od przedsiębiorców, od wielkich kompanij węglanych. Oświadczyli oni, że w obec zmniejszających się zysków, będą nadal płacić o 25% mniej zarobku, niż płacili w pięciu ostatnich latach. Wprawdzie przedsiębiorcy twierdzą, że zmniejszają zarobek tylko o 18% gdyż w r. 1888 zgodzili się go podwyższyć tylko sposobem próby, ale robotnicy i ich rodziny od pięciu lat żyli na stopie dochodowej, na której zmniejszenie się nie zgadzają. Starcie było nieuniknione. Federacya górników, obejmująca hrabstwa Chester, Cumberland, Derby, Lancaster, Leicester, Monmouth, Nottingham, Somerset, Stafford, Stirling i Warwick, oraz północną Walię i Dean, cała jednozgodnie oświadczyła gotowość do podjęcia rzuconej sobie rękawicy. Ponieważ nawet Durham i North Cumberland, nie mający osobistego interesu w sporze, stanęły po stronie towarzyszy zatem zmowa ta obejmuje do 300.000 robotników. Biorąc na uwagę, że robotnicy ci mają żony i dzieci, obliczać można, że przesilenie ekonomiczne da się we znaki przeszło milionowej ludności. Nie potrzeba zapewne dodawać, że oprócz tej bezpośrednio dotkniętej warstwy narodowej, zawieszenie pracy w kopalniach odbije się na przemyśle, na etacie dróg żelaznych i na budżecie każdej rodziny. Jeszcze roboty idą, a na samą groźbę zmowy beczka węgla podskoczyła w cenie od 2 do 5 szylingów. stosownie do gatunku jego.

Właśnie ten ogrom perturbacyi, wywołanej zawieszeniem robót, stanowi nadzieję robotników. Są oni przekonani że skoro nie oni ale przedsiębiorcy wypowiedzieli wojnę, ci ostatni będą mieli przeciwko sobie opinię publiczną, ostatnią i najwyższą w Anglii instancyą. Dlatego też widzieliśmy rezolutne głosowanie w każdem stowarzyszeniu górniczem przeciwko zgodzie, a za wojną. Robotnicy poszli nawet dalej w swym zapędzie, bo odmówili udziału w polubownych konferencyach, na które ich przedsiębiorcy zapraszali. Przeszło 270 tysięcy robotników reprezentujących federacyę górniczą na zjeździe w Birminghamie pod przewodnictwem Pickarda, członka parlamentu w asystencyi swoich parlamentarnych kolegów Woodsa, Fennicka i Johna Wilsona, i delegatów robotniczych, oświadczyli, że nie widzą potrzeby sankcyonowania decyzyi, w jakim sosie chcą ich przedsiębiorcy usmarzyć.

Pickard moralny wódz robotniczej masy, pozostał przy tej decyzyi na konferencyi, jaka miała miejsce pomiędzy nim a delegatami Towarzystw. W imieniu tych ostatnich przemawiał Chambers, prezes stowarzyszonych właścicieli kopalń. Wyraził on żal, który można uważać za szczery, że robotnicy nie chcą słuchać argumentów i z góry obstają przy swoich. Przypuszczać trzeba, że się potentaci przerachowali w swych kombinacyach i że sądzili, iż się im uda wytargować u robotników zmniejszenie płacy o 7%. Ale zamiast manewrować ostrożnie, pokazali się szorstkimi w samym początku tak, że obecnie o porozumieniu nawet mowy nie ma. Wszystko albo nic: oto hasło, pod jakiem obie strony idą do walki.

Sąd w Stryju.

Gazeta Stryjska pisze: Liczne uchwały sejmowe, domagające się zaprowadzenia w Stryju sądu obwodowego, odniosły ten skutek, że budowa gmachu sądowego została przez rząd postanowioną. Gmina miasta ofiarowała grunt pod budowę, a rząd w stosunkowo krótkim czasie opracował projekt. Suma kosztorysowa wynosi 260.000 zł. Stosownie do życzenia rządu przyjęła gmina miasta Stryja na siebie obowiązek wykonania tej budowy za zwrotem kosztów (w ratach rocznych). Zanim przyszło do zawarcia tej umowy, ubiegły lata. — Zniecierpliwione bezskutecznem wyczekiwaniem interesowane sfery uspokoiło rozporządzenie min. sprawiedliwości z 26 stycznia 1891 l. 7 Dz. p. p., ogłaszające na mocy cesarskiego postanowienia z 29 grudnia 1890 zaprowadzenie w Stryju sądu obwodowego.

Budowy gmachu sądowego nie przyspieszyło to wcale, zaprowadzenie zatem sądu obwodowego pozostaje dotychczas w dzienniku praw państwa. Natomiast rozpoczął rząd targi z gminą miasta, z powiatem stryjskim i powiatami okolicznymi. Gmina miasta choć zrujnowana pożarem, mimo swych krytycznych stosunków finansowych, ofiarowała (prócz gruntu pod budowę i obowiązku budowania gmachu za 260.000 zł.) przyczynić się do budowy kwotą 20.000 zł., które ma sobie ściągnąć rząd z przypadających do wypłaty rat zwrotnych. Powiat stryjski przyszedł rządowi również z pomocą, ofiarowując ćwierć procentu

---

19

Rodzina wyklętych.

Szkic powieściowy

nakreślony przez autora

„KOLIZYI OBOWIĄZKÓW“.

(Ciąg dalszy.)

Powracając do domu pogodziła się już z tą myślą o tyle, że o dzierżawie mogłaby bez wstrętu i przerażenia mówić. Wyobrażała sobie, że Wyszyński prosić ją będzie lub przynajmniej perswadować i że ona raczy wreszcie na to się zgodzić; gdy to było jeszcze w dalekiem polu, gdy mogło się „nie stać“, pozwalała w duchu, aby się stało, ale gdy już klamka zapadła, oniemiała z przerażenia i oburzenia na tego, którego podejrzywała o niecne i podstępne działanie.

Milczała długo stojąc przed ojcem ze zwieszoną głową i w głębokiem wzruszeniu rozważała doniosłe następstwa tego kroku. Znowu wszystkie strachy obudziły się w jej duszy, podniecone wstrętem i różnemi widmami przeczuć, które serce jej nasuwało.

Ojciec wcale nie domyślał się uczuć, któremi pierś jej przepełniona była. Lekkomyślnie rzucał się w ten interes nie zdając sobie sprawy z jego doniosłości i nie mógł wcale pojąć, nad czem właściwie ona się zastanawiała; wszak dziś, teraz łąk nie trzeba kosić jeszcze, a co jutro będzie?

— Cóż, zrobiłaś taką minkę, jakby ci kto wszystkie wsie spalił? — rzekł zniecierpliwiony. — Czekam już dłuższą chwilę na podwieczorek.

— Przepraszam cię ojczulku za zwłokę; zaraz służę, jedno słowo tylko. Czemu to się tak nagle stało? Skąd wziąłeś pieniądze do zapłacenia dzierżawnego czynszu?

— Ależ dziecko! Gadomski nie żąda czynszu aż za miesiąc, a stać się to musiało zaraz, bo mógł mnie kto ubiedz. O, ty wiesz, że w interesach działam szybko, energicznie i stanowczo, żadnych ubocznych podszeptów, żadnej zwłoki...

W chwilę potem była już herbata i masełko świeże, majowe, którego spożywaniu oddawał się p. Jerzy „szybko, energicznie i stanowczo“, a nawet z pewną systematycznością, którą oznaczało się to właśnie jego zajęcie, ale w Mary nie znalazł towarzyszki, ani w rozmowie, ani w apetycie.

5.

Na drugi dzień rano Mary wychodząc na przechadzkę spotkała w ganku pokorną postać żyda. Pokłonił jej się nisko ale bez dewocyi i gładził czarną brodę. Mary oddała pozdrowienie i sądząc, że to zbłąkany interesent, wskazała mu drogę do asekuracyi, ale żyd ukłonił się poraz wtóry i czysto po polsku dobranemi wyrazami, choć z widocznem zacięciem żydowskiem, odparł spokojnie:

— Nie pani, ja nie mam interesu ubezpieczającego, przyszedłem do pani.

— Do mnie? o cóż chodzi? wykrzyknęła zdziwiona.

— Mam do pani ważny interes.

— Ja nie prowadzę żadnych interesów.

— Wiem o tem; pan Kubok posyła mnie właśnie do pani, bo on powiada: gdyby pani wiedziała, toby na taki interes nie pozwoliła. Chcę jedno słowo pani powiedzieć, jedno słowo sekretne, a takie ważne! takie ważne!

— O cóż idzie? słucham.

— Czy można tutaj mówić? — pytał przybysz zniżonym głosem oglądając się do koła i przystępując do niej poufale; ona zwyczajnym sobie królewskim ruchem krok wstecz zrobiła i mierząc go oczami zdziwionemi odparła:

— W naszym domu nie ma ani szpiegów, ani tajemnic; czego pan żądasz? mów śmiało.

Żyd błysnął oczyma.

— Czego ja żądam? Niczego. Wielmożny pan Kubok przysłał mnie z przestrogą, bo ten... — mówił wskazując ruchem gorączkowym palcem wstecz poza siebie — ten włóczęga, co go jaśnie pan Słonimski przyjął, pcha państwo w niebezpieczny interes. Ten włóczęga to niebezpieczny człowiek, pan Kubok kazał to pani powiedzieć, bo pan Kubok jest życzliwy bardzo dla państwa.

Mary odgadła już wszystko; słowa Bartłomieja na pamięć jej przyszły i dziwną logiką przeleciała błyskawicznie przez głowę myśl:

— Musi to być rzecz ważna, istotnie rentowna, jeżeli Kubok tą drogą walkę zaczyna.

— Wdzięczni jesteśmy panu Kubokowi, ale o cóż idzie? mów pan otwarcie, bo nic nie rozumiem.

— Ten Wyszyński, on pcha państwo w niebezpieczny interes, który potrzebuje wielki kapitał do nakładu. On państwa angażuje w tak wielki interes, że potem nie będzie można ani naprzód ani w tył.

— Cóż to za interes?

Żyd spojrzał niedowierzająco; mogłoż było być, aby o niczem nie wiedziała?

— Ten interes to jest wydzierżawienie wszystkich łąk od klucza słonimskiego; na to trzeba mieć miliony, z czem to się porywać? Pan Kubok prowadził ten interes, do niego było dużo kompanisty z takiemi wielkiemi pieniądzmi, że strach, pierwsze firmy handlowe; no i często się zdarzyło, że musieli stracić. Tamten rok woda wylała i zabrała wszystkie siano, wszyściutkie! Straszne pieniądze spółka straciła, dlatego pan Kubok ten interes porzucił. Nu! i on go nie chciał; jakby pan Gadomski był co spuścił z czynszu, to pan Kubok byłby go wziął znowu, ale on jeszcze podwyższył... A ten Wyszyński namówił jasnego pana Słonimskiego, aby zrobił taki niebezpieczny interes! Dobrze to radzić za cudze pieniądze, co on swojego stracić może? Nic! on się nie boi ani rozboju ani straty; pan Kubok posyłał mnie, aby pani odradzić, ostrzedz, niech pani nie słucha takiego awanturnika, państwo mają Bogu dziękować ładny majątek byłoby szkoda zarezykować.

— Niech pan podziękuje panu Kubokowi za jego pamięć; zawsze był grzeczny dla nas i uczynny; może pan pójdzie powiedzieć to memu ojcu, co pan Kubok kazał, ja się na interesach nie rozumiem, ani się do nich nie mięszam.

Chciała skończyć tę rozmowę, wiedziała już wszystko, ale gość w chałacie zastąpił jej drogę.

— Pani! — rzekł tonem pogróżki — potrzeba, żeby się pani mięszała do tego interesu, niech pani go zakazuje robić, bo będzie nieszczęście!

— A czemuż pan nie chce pójść z tem do mego ojca, jeżeli ja panu mówię, że to nie odemnie zależy?

— Ajaj! bo proszę pani, pana Słonimskiego już we wszystkiem namówił ten Wyszyński, oni wczoraj już podpisali kontrakt.

— Ha! to ja dziś już temu nie zapobiegnę, to już przepadło.

— Pani to jeszcze potrafisz odrobić, pani umiesz zawsze gadać z panem Słonimskim, pani jego przekonać umiesz, on niech odstąpi od tego interesu. On swoje rozumne dziecko pewnie posłucha. To nie jego rzecz. Gdzie on może z chłopami się kłopotać i rachować, on taki wielki pan! ajaj! co on zrobi, jak taki chłop nie idzie kosić? czemu on nie idzie? bo nie chce! co on zrobi, jak taki chłop nie chce nająć otawy? a czemu on nie chce? bo nie chce. Co on pocznie jak nikt nie zechce kupić siano? czemu nie? bo nie!

(C. d. n.)

dodatku do podatków przez lat sześć, począwszy od chwili otwarcia sądu. Inne powiaty nie uznały potrzeby wyręczania w czemkolwiek rządu — w wykonaniu woli monarszej. Z tego rezultatu niezadowolony rząd stawia warunki kontraktowe, jakich gmina miasta (pouczona smutnem doświadczeniem gmin innych) przyjąć nie może. Na tem utknęła sprawa, a akta spoczywają w ministerstwie.

Delegacya nasza w Wiedniu winna tej dla całego okręgu naglącej sprawy z całą stanowczością bronić i nie dopuścić do dalszego jej odroczenia.

Budowa gmachu sądowego jest sprawą piekącą nietylko dla miasta Stryja, ale dla samego wymiaru sprawiedliwości. Aby się o tem przekonać, wystarczy wejść do dzisiejszego budynku sądowego. U samego wstępu widzi się tylko brudne ściany, obdarte podłogi i zniszczone mury. Na pierwszem piątrze również odnosi widz bardzo przykre wrażenie, gdyż dotyczące ubikacye przedstawiają się raczej jako spelunka, lecz nigdy jako siedziba najważniejszej władzy państwowej. Wystarczy nadmienić, że sala rozpraw sądowych, ta „świątynia sprawiedliwości", sprawia swemi brudnemi ścianami i walącymi się piecami przygnębiające wrażenie.

Umeblowanie tej sali rozpraw stanowi: stół duży (prywatna własność czterech adwokatów), stół mały (własność sądu), 2 stołki całe (prywatna własność jednego z adwokatów), 3 stołki połamane, obdarty fotel o 2 nogach i ławka (własność sądu). Ponieważ ławka starczy najwyżej dla dwóch adwokatów, inni nie mając na czem siedzieć, aby swoje wywody własnoręcznie spisać (a nie chcąc czynić konkurencyi rządowi w umeblowaniu gmachu sądowego) wolą swe wywody dyktować protokolantowi, ten zaś, aby tego uniknąć, pożycza stołka od referentów. Do wiernego opisu nadmienionej sali rozpraw (nazwa ta stosuje się do rozpraw a nie do sali, która rozmiarami nie przechodzi zwykłego pokoju mieszkalnego) należy dodać, że w swej drugiej dla adwokatów przeznaczonej połowie — jest ona dla braku okien — ciemną, co przy posępnym dniu dotkliwie uczuć się daje. Urzędowanie sędziów jest możliwem tylko w pierwszej połowie tej ubikacyi. Skutkiem tej ciasnoty strony czekające na swą sprawę stanowią zbitą masę; szczególnie są na to narażone na terminach karnych. Świadkowie dla braku miejsca zalegają wąski ganek (od deszczu nie osłoniony), sień a nawet schody. Aby przez tłumy dotrzeć do sędziego, potrzeba ciągłej interwencyi woźnego.

Ponieważ powyższa t. z. „sala" jest jedyną, przeto sprawy drobnostkowe muszą sędziowie przeprowadzać w własnych biurach, a raczej klatkach, których ściany i piece ani na włos nie wyglądają lepiej.

Łatwo się domyśleć, jaka w tej sali i nadmienionych klatkach panuje w dniach terminowych atmosfera i na jakie choroby w nich przebywający są narażeni.

To nędzne pomieszczenie i urządzenie sądu dowodzi wielkiego zaniedbania sądownictwa. Do Stryja zjeżdżają co roku z dalekich stron różni jenerałowie i inni dygnitarze wojskowi, aby wysłuchać żalów i życzeń żołnierza, zbadać naocznie koszary i troszczą się o wszelkie potrzeby wojska. — Stryj bywa nazywany przedmieściem Lwowa, lecz mimo tak bliskiej odległości od stolicy, całemi latami nikt sądu nie odwiedzi i o stanie jego, tudzież dotyczących potrzebach się nie poinformuje. Nic też dziwnego, że wobec takich warunków państwowi sędziowie po szesnastoletnich mozolnych studyach (wymagających znacznych ofiar) spełniać muszą swój szczytny urząd w niegodnych ruderach.

Administracya państwowa poprzestaje na kwartalnych wykazach numerów załatwionych — po takim wykazie w niejnym podziwie, że nieliczne siły naszego sądu podołały ogromowi pracy, pisze uznanie i podziękowanie, intymuje je nawet innym sądom dla dobrego przykładu — i na tem kończy swe wzajemne obowiązki.

Referentów nie pytać o to, jak się to dzieje, że po wysłuchaniu setek stron i świadków, znachodzą jeszcze siły i czas na czytanie stosu aktów i napisanie drugiej setki uchwał i wyroków; ale zapytać trzeba ich żony — one to wiedzą, jak się na wykazy pracuje miesiącami od 6 rano do 11 w nocy, bez chwili wytchnienia, ze szkodą dla własnego zdrowia i życia, tudzież najbliższej rodziny. Po 10 latach takiej życie podkopującej pracy można dostać pierwszą płacę — a po dalszych kilkunastu latach dopiąć stanowiska naczelnika największego w Galicyi sądu, w randze naczelnika tutejszego urzędu podatkowego.

Wobec dotkliwego braku sił, załatwiać można tylko sprawy terminowe, bo strona nad niemi czuwa i pospiechu się domaga. Natomiast najważniejszy obowiązek sędziego, nad którego spełnieniem on z urzędu czuwać winien — leży odłogiem. — Czy w Stryju przed pożarem miasta istniała ewidencya majątków sierocych i ich administracyi? Wątpić należy i tego pytania nie rozstrzygamy. Wiadomo tylko, że po zgorzeniu wszystkich aktów, nic dotychczas nie zrobiono, aby mieć tę ewidencyę. Ile skutkiem tego majątków sierocych zaprzepaszczono, a ile procesów wynikło, — wiedzą o tem dobrze ci, którzy z tego rodzaju sprawami mają do czynienia. Procesy te, to nieszczęście dla naszego społeczeństwa. Wyzuci ze swej schedy nieletni, sprzedają ją zazwyczaj spekulantowi, który następnie przez licytacyę pozbawia własności resztę rodzeństwa. — Należyte wykonywanie ustaw w sprawach spornych i niespornych wymagałoby potrojenia sił obecnych, na co jednak brak funduszów, których niedostaje nawet na godne pomieszczenie i urządzenie obecnego sądu.

W dobrze zorganizowanem społeczeństwie troskliwa opieka ze strony reprezentantów kraju dla dotyczących inspekcyj sądowych uważaną jest za pierwszy obowiązek poselski.

KRONIKA.

Lwów dnia 2 Sierpnia.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało praktykantów konceptowych krajowej Dyrekcyi skarbu Antoniego Gawlika i Leopolda Krupskiego, dalej koncypienta adwokackiego Włodzimierza Tuckiego, praktykantami konceptowymi dla Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Dyrektor poczt i kierownik czerniowieckiej dyrekcyi poczt i telegrafów Jan Guido Lier mianowany został starszym radcą pocztowym.

Dr. Machek, okulista, wyjechał na cztery tygodnie do Norderney.

Promocye. P. Jan Hołyński, rodem z Żółkwi, koncyp. dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie otrzymał onegdaj stopień doktora praw.

Ze sfer kościelnych. Gr. kat. konsystorz przemyski wyznaczył ks. Mrycia, wicerektora gr. kat. seminaryum duchownego we Lwowie, delegatem swoim w zarządzie „Kółek rolniczych".

Śluby. W Nabrożu pod Tyszowcami pobłogosławiony został związek małżeński p. Czesława Świeżawskiego z panną Zofią Rakowską.

W kościele OO. Dominikanów we Lwowie odbył się 29. z. m. ślub p. Adama Dębickiego, kandydata notaryalnego z panną Antoniną Szpetmańską, córką kierownika szkoły im. A. Mickiewicza we Lwowie.

W Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński panny Heleny Giedrus-Ejdziałowiczówny z p. Adamem Zakrzewskim.

Stopień magistrów farmacyi otrzymali na wszechnicy Jagiellońskiej pp.: Leon Dekański, Mühleisen, Franciszek Pik, Meth, Anastazy Goldberg, Eugeniusz Skalski, Stanisław Żuk-Skarszewski, Józef Antoni 2-ga imion Koperski, M. Łomnicki, Henryk Eisenbach, Czerniecki, Tadeusz Kwieciński, Stanisław Karwacki, Hand, Jarosław Dąbrowski, Wacław Hardyn, Michał Jasieński i Stanisław Tomaszewski.

Termin egzaminów na nauczycieli ludowych przeniosła Rada szkolna krajowa tego roku na drugą połowę października, a to dla tego, aby dać kandydatom możność i czas do obznajomienia się należytego z nowymi planami naukowymi i nowymi podręcznikami.

Krajowa Rada zdrowia wydała już swą opinię co do aktywowania samoistnych okręgów sanitarnych w Łańcucie, Przeworsku, Leżajsku (powiat Łańcut) i w Oświęcimiu (powiat Biała) i co do utworzenia nowych 21 okręgów sanitarnych w kraju, w bieżącym jeszcze roku w życie wejść mających.

Wystawa krajowa 1894 r. W Wiedniu, jak donosi polska „Gazeta wiedeńska" odbyła się temi dniami ponowna narada polskich przemysłowców w sprawie obesłania wystawy krajowej. Naradom przewodniczył p. Władysław Struszkiewicz, który zaznaczywszy doniosłość wystawy krajowej, zalecił gorąco wzięcie możliwie licznego udziału w wystawie i wezwał obecnych, by podjęli pracę w tym kierunku, na co się w zasadzie obecni zgodzili. Po przemówieniu p. Bieńkowskiego, fabrykanta zapałek i dr. Gnatowskiego, postanowiono wobec tego, że niewielu przemysłowców w Wiedniu wie o wystawie, agitować od osoby do osoby. Dłuższa dyskusya wywiązała się nad wnioskiem p. Krajewskiego, ażeby dla polskiego przemysłu w Wiedniu wyznaczono osobny pawilon, czy oddział na wystawie. Wystąpili przeciw temu p. Hernik i Struszkiewicz zwracając uwagę na trudności, jakieby się łączyły z osobnym pawilonem i zaprojektowano natomiast wydanie oddzielnego katalogu wiedeńskiego, w którymby były uwidocznione przedmioty wiedeńskiego przemysłu polskiego. Zdanie to poparł p. Błędkowski. W końcu podniósł przewodniczący, że ceny na wystawie są tańsze aniżeli na innych wystawach. Nie należy wszelako w tym wypadku żałować na reklamy, gdyż tylko do panien posażnych możnaby stosować przysłowie: „siedź w kącie, znajdą cię." Przemysłowcy powinni się ruszać i krzątać i pracować, jeśli ich praca ma być wydatną i znaną. Mowca z zapałem przemawiał, podnosząc dobre strony wystawy i potrzebę łącznego działania; obecni postanowili osobiście wyszukać i obejść polskich przemysłowców w Wiedniu, ażeby ich zachęcić do wzięcia udziału. W tym celu rozdzielono się na sekcye i rozebrano arkusze zgłoszeń do rozpowszechnienia tychże, postanawiając działać jak najenergiczniej i bez zwłoki.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro o godzinie 7 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym są sprawy administracyjne i budowlane.

Dwudziestopięciolecie służby obchodził wczoraj p. Konrad Voss, dyrektor zakładu gazowego. Wśród dźwięków kapeli „Harmonii" składali mu wszyscy urzędnicy i robotnicy życzenia i wręczyli mu piękną księgę pamiątkową. Nawzajem p. Voss cały personal zakładu podejmował bardzo serdecznie po zakończeniu uroczystości w swoim domu.

Korpusy wakacyjne dziewcząt. W sobotę dnia 29, z m. korpusy dziewcząt zaproszone zostały do p. Bronisławy Jankowskiej właścicielki realności przy ulicy Łyczakowskiej. O godzinie 8 rano korpus na czele muzyki chłopców szkoły im. św. Anny wyruszył na oznaczone miejsce ze szkoły im. Staszica. Tam dziewczątka serdecznie zostały przyjęte i ugoszczone. Zabawy i gry przy odgłosie muzyki trwały wśród wesela i okrzyków radości, rozlegających się po ogrodzie właścicielki, pełnym najrozmaitszych owoców, do godz. 12 poczem nastąpił powrót do miasta również przy odgłosie muzyki. P. Jankowska tym pięknym czynem zaskarbiła sobie nietylko wdzięczność młodych dziewcząteк, ale co lepsza wdzięczność serc matczynych.

Z żeńskiego seminaryum nauczycielskiego. W roku szkolnym 1[illegible] klas wyższych będą przyjęte tylko te kandydatki, które już chodziły do seminaryum. Wpisy będą się odbywały dnia 29. 30. i 31. sierpnia br. od godziny 9 do 12 przed południem. Kandydatki zgłaszające się do klasy I. sem. naucz. lub na kurs freblowski mają przedłożyć przy wpisie: a) metrykę urodzenia na dowód, że ukończyły 15 (na kurs freblowski 16 rok życia), b) świadectwo fizycznego uzdolnienia, c) świadectwo odbytych nauk i d) rodowód. Ze zgłaszających się do I. klasy będą miały pierwszeństwo do przyjęcia te, które przy najściślejszym egzaminie wstępnym okażą lepsze przysposobienie, a przy równym wyniku egzaminu te, które wiekiem są starsze, po raz wtóry lub trzeci się zgłaszają i wyższą ukończyły klasę. Uzdolnienie do nauki śpiewu, to jest głos i słuch muzykalny jest koniecznym warunkiem przyjęcia. Egzamin wstępny obejmuje następujące przedmioty: religię, język polski, ruski i niemiecki, historyę, geografię, fizykę, historyę naturalną, rachunki i rysunki geometryczne. Prócz tego przedłożą kandydatki próbki kaligraficzne, rysunkowe i próby robót ręcznych. Po rusku obowiązane są kandydatki biegle czytać i pisać, rzecz przeczytaną zrozumieć i opowiedzieć tak po polsku jak i po rusku, to samo tyczy się niemieckiego. Szkoła ćwiczeń z językiem wykładowym polskim jest 4-klasowa, a w szkole ćwiczeń z ruskim językiem wykładowym będą istniały w bieżącym roku szkolnym klasy 1 i 2. Egzaminy wstępne do I. klasy sem. naucz. i na kurs freblowski, tudzież egzaminy poprawcze rozpoczną się piśmienną częścią egzaminu w piątek dnia 1. września o godzinie 8 rano. Ponieważ zakład ma także czuwać nad tem, aby uczenice zamiejscowe mieszkały w odpowiednich domach pod sumienną opieką, przeto zechcą rodzice i opiekunowie porozumiewać się w tej sprawie z Dyrekcyą zakładu.

Z „Sokoła". Dnia 1. bm. odbyło się w „Sokole" lwowskim otwarcie kursu nauczycielskiego, urządzonego staraniem Związku polskich gimnastycznych towarzystw sokolich na nauczycieli, względnie kierowników gimnastyki w towarzystwach gimnastycznych związkowych. Kurs ten trwać będzie cztery tygodnie i ma na celu wiadomości teoretyczne i praktyczne uczestników rozwinąć i uzupełnić, jakoteż wprowadzenie pewnego jednolitego systemu przy udzielaniu nauki gimnastyki we wszystkich towarzystwach należących do Związku. Zebranych uczestników kursu, przybyłych z różnych stron kraju, jak z Bochni, Czerniowiec, Dobromila, Sambora, Sanoka, Śniatyna, Tarnopola i Żółkwi, powitał reprezentant „Sokoła" lwowskiego i reprezentant Związku. Następnie druh Durski wyjaśnił cele tego kursu, zaś druh Janikowski, kierownik i nauczyciel, przedłożył program czterotygodniowej teoretyczno-praktycznej nauki. Uczestnicy kursu przybyli do Lwowa przeważnie na koszt swych towarzystw, Związek postarał się o bezpłatne mieszkanie, które zawdzięcza po większej części ofiarności kilku właścicieli hotelów, a mianowicie pp. Hoffmanowi, Alsnerowi i Weberowi, którzy chętnie i bezpłatnie ustąpili na cały miesiąc sierpień po kilka pokoi, gdzie też przybyli nauczyciele pomieszczeni zostali. Za tę iście obywatelską ofiarność Związek wyraża wspomnianym panom serdeczne podziękowanie.

Restytucya. Wydział kasy oszczędności miasta Tarnopola postanowił jednomyślną uchwałą z 29. z. m. urzędnika tegoż zakładu p. Aleksandra Skowrońskiego, którego po wypadku kradzieży w kasie tamtejszej z dnia 19. listopada 1891 roku zawieszono w urzędowaniu, restytuować na zajmowanej przez niego posadzie, wliczyć mu cały czas przerwy w lata czynnej służby i wypłacić mu całą za czas przerwy nie wypłaconą pensyę.

Do jarosławskiego klasztoru OO. Reformatów przybył w d. 24 zm. ks. Placidus Fabiani, prowincyał Chorwacyi i Karyntyi a komisarz generalny w celu wizytacyi klasztoru przed trzechletnią kapitułą mającą się odbyć w dniach 6, 7 i 8 bm. w Bieczu.

Z powodu spodziewanego przyjazdu cesarza do Jarosławia wydał burmistrz do właścicieli domów odezwę, zachęcającą ich do odnawiania kamienic i utrzymywania jak największej czystości. Miasto wogóle przygotowuje się do jak najwspanialszego przyjęcia cesarza.

Śmierć śp. Andrzeja Cywińskiego. Dla sprostowania mylnie podawanych w dziennikach szczegółów o śmierci śp. Andrzeja Cywińskiego, właściciela dóbr Płotycz, podajemy dokładny i wiarogodny opis tego wypadku. D. 23 bm. wyjechali pp. Cywińscy z czterema synkami i pp. Aulichowie, dzierżawcy dóbr tych z dwiema córeczkami i dwoma synkami, oraz dwóch przewoźników na dużej, śrubą poruszanej łodzi na staw płotycki. Wkrótce po wyjeździe zerwała się burza. Przy nawracaniu ku domowi fala uderzywszy w bok łodzi tak silnie ją przechyliła, że wszyscy wypadli. Przewoźnicy stracili głowę do tego stopnia, że nikomu z pomocą nie pospieszyli. Prócz jednego synka pp. Cywińskich, który na wypadłej razem z nim desce do brzegu dopłynął i starszej córki pp. Aulichów, która się sama do łodzi wydostała, wszystkich tj. obie panie i 6 dzieci wyratował p. Aulich z niesłychaną przytomnością umysłu, odwagą i poświęceniem. Śp. Andrzeja Cywińskiego wydobyto w kilkanaście minut po katastrofie. Ratując się uderzył on zapewne głową o śrubę żelazną, bo wzdłuż całej skroni miał znak siny, przyczem prawdopodobnie przytomność utracił i dlatego się nie wyratował. Oprócz niego nikt przy tym wypadku życia nie utracił.

W Krynicy bawiło z końcem ub. miesiąca blisko trzy tysiące osób a rodzin około 1800.

W tajemniczej sprawie, o której donosiliśmy, znalezienia pod Dębicą zwłok nieznanego żyda, nie wykryto dotąd, mimo skrzętnych poszukiwań sprawcy, nasunęło się jednak podejrzenie, że zaszło tu samobójstwo. Jest rzeczą pewną, że żyd ów zupełnie nieznany w Dębicy, w przeddzień wypadku kupił sobie w sklepie w Dębicy dwie butelki nafty i pożyczył kilka zapałek. Przypuszczać więc można samobójstwo, bo inaczej trudnoby sobie wytłómaczyć, aby człowiek biedny, będący na wędrówce wydawał ostatnie pieniądze na naftę.

Elegancki oszust. Ubiegłego tygodnia pomiędzy licznymi podróżnymi, jacy obecnie przybywają do Czerniowiec na czas jarmarku, znalazł się także bardzo elegancki mężczyzna, który nazwał się br. Birbergiem. Pan baron udał się następnie do kilku sklepów, wybrał rozmaite towary, polecił je odnieść do swego pomieszkania i kazał sobie przysłać po południu rachunek. Kiedy jednak rachunki przysłano, pana barona już nie było w mieście. Ulotnił się wraz z towarami, przedstawiającemi łączną wartość kilkuset zł. Oszust podobno umknął do Rumunii.

Z prasy warszawskiej. Z dniem 1. sierpnia br. poczęło wychodzić w Warszawie nowe czasopismo specyalne p. t. *Przegląd chirurgiczny*. Przegląd ten wychodzić będzie w języku polskim, ale streszczenie swojego działu polskiego i streszczenie celniejszych polskich prac z dziedziny medycyny wewnętrznej podawać będzie w języku francuskim.

O strasznej zbrodni donoszą z pod Radomska w Królestwie Polskiem. W Kodrębach własności p. Trepki pisarzem był niejaki Wolf Siegelman i tego to Siegelmana wraz z żoną i czternastoletnią córką znaleziono przed dwoma dniami nieżywego w mieszkaniu. Oprócz tego również jak inne swe ofiary zamordowali dwaj łotry młodą 23 letnią kobietę ciosami oskarda w głowę i szyję. Podejrzanych o tę zbrodnię dwóch włościan z sąsiednich wsi wyśledzono już i uwięziono.

Nieodebrane spadki. Prokuratorya w Królestwie Polskiem, jak donosi *Warsz. gub. wied.*, ogłasza o następujących wakujących spadkach, które z upłynięciem 6 miesięcznego terminu przejdą na własność skarbu państwa: po Karolu Winiewiczu, zmarłym w r. 1879, Eleonorze Chmielewskiej, zm. w r. 1885 i Kazimierzu Zielińskim zmarłym jeszcze w r. 1827 we wsi Suminie w pow. lipieńskim.

Okaleczony przez bociany. Z życiem zaledwie uciekł przed zemstą bocianów pewien parobek ze wsi pod Jarosławiem, który za poradą wioskowej lekarki ściągnął młode bocianie z gniazda, aby tłuszcz zeń wytopić, który na porost wąsów ma być skutecznym. Bociany tak poturbowały niecierpliwie zarostu wyglądającego młodziana, że był cały krwią zbroczony a o własnej sile nie mógł się na nogach utrzymać.

Szczątki zamku rabsztyńskiego znikają coraz kardziej. Wedle pism warszawskich runęła minionego tygodnia podczas burzy najwyższa wieża, zasypując podwórze gruzami.

Z Piły donoszą: Obywatele, którzy ponieśli szkody skutkiem znanego zalewu źródła, chcą się udać do cesarza z prośbą immedyacyjną o pozwolenie urządzenia loteryi. Do tej prośby ma się przyłączyć władza. Na posiedzeniu magistratu dnia 26. z. m., oświadczył inżynier [illegible] Beyer, że zamknięte obecnie źródło pozostanie jeszcze kilka tygodni w teraźniejszym stanie, a później je zamknie na 45 stóp poniżej powierzchni ziemi.

Napadu obłąkania dostał onegdaj w Wiedniu pensyonowany śpiewak opery nadwornej, niegdyś słynny barytonista Beck. Musiano go natychmiast odwieść do zakładu dla obłąkanych.

Wskutek eksplozyi ekrazytu w wiedeńskiej szkole wojskowej, donieśliśmy, iż jeden robotnik został zabity. Nazywał się on Schneider i pochodził z okolic Krakowa. Drugi żołnierz po straszliwych całonocnych cierpieniach umarł dziś rano.

Krakowska szkoła przemysłowa jedyny niestety tego rodzaju zakład pod kierownictwem dyrektora p. Jana Rottera i 30 zawodowych profesorów, wydała sprawozdanie swoje za ubiegły rok szkolny. Dowiadujemy się z niego, że frekwencya uczniów na wszystkich oddziałach tej szkoły stale się wzmaga, co jest objawem bardzo pocieszającym. Uczęszczało mianowicie do wyższej szkoły przemysłowej uczniów 158, do szkoły artystycznego przemysłu 12, do szkoły wieczornej i niedzielnej 155, na kurs specyalny dla nauczycieli 14, dla maszynistów 30 i dla prowadzących lokomotywy 13, czyli razem 382 uczniów. Na kursie pięciomiesięcznym rysunkowym dla nauczycieli uzupełniających szkół przemysłowych świadectwa uzdolnienia nie otrzymał tylko jeden, a wszyscy pobierali zapomogę z Wydziału krajowego po 25 zł. miesięcznie. Czteromiesięczny kurs dla obsługujących maszyny i kotły parowe opuściło w ciągu nauki 4, nie korzystało zaś z wykładów należycie również 4. Nareszcie kurs specyalny trzymiesięczny dla prowadzących lokomotywy opuściło, nieukończywszy nauki 3. Z uczniów, zapisanych do szkoły wyższej i artystycznego przemysłu, klasyfikowano razem 134, a zły stopień otrzymało tylko 21. Na wykładach wieczornych i niedzielnych każdy z uczniów uczynił przynajmniej w większej części wykładanych przedmiotów dostateczne postępy. Statystyka stypendyów i zapomóg rządowych, krajowych i prywatnych wykazuje ich 26 w łącznej kwocie 3454 zł. 50 ct. Co się wreszcie tyczy podręczników polskich do nauki to uzupełnienie ich liczby jest prawie dokonane. Gdy wyjdzie z druku, obecnie pod prasą będący drugi tom chemii p. Bandrowskiego, będą mogli uczniowie korzystać we wszystkich wykładanych przedmiotach z polskich książek, po większej części oryginalnych.

Zabawny wypadek zdarzył się w Jarosławiu pewnemu komiwojażerowi aus draussen. Pan ten ozdobiony brodą okazałych rozmiarów postanowił dla niewiadomych przyczyn poważny zarost zdjąć ze swej twarzy, wstąpił więc do jednego z tutejszych fryzyerów, który zię zajął fizyognomią komiwojażera. Kiedy dzieło odmłodzenia przybysza w połowie było dokonane wdał się komisant w poufałą pogadankę z fryzyerem i w niej dał się poznać jako nieprzejednany wróg Polaków, nie szczędząc dla całej narodowości słów obelżywych, nie kwalifikujących się do powtórzenia. Oburzony fryzyer złożył brzytwę i oświadczył swemu gościowi, że się nadal jego brodą zajmować nie myśli. Nieprzejednany wróg najpierw groził, później prosił fryzyera, by mu swej posługi nie odmawiał, a kiedy to nie nie pomogło i ten okazał się niewzruszonym i również nieprzejednanym, komiwojażer z ogoloną połową twarzy przeszedł przez miasto dla zrównania swej fizyognomii, ale podobno po takiej naucze już nie łajał na ten bärenland.

Zmniejszanie się wzrostu ludności. W jednem z angielskich pism miesięcznych *The Forum* znajduje się obszerna rozprawa, wykazująca dokładnemi datami zmniejszanie się wzrostu ludności w krajach cywilizowanych. W Stanach Zjednoczonych przypadało w r. 1830 na tysiąc ludzi 36·0 narodzin, w r. 1890 tylko 30·7, w Anglii 34·2 i 30·2, w Szkocyi 33·6 i 30·3, w Irlandyi 24·7 i 22·3, we Francyi 24·5 i 21·9, w Belgii 31·1 i 28·7, w Niemczech 37·6 i 35·7, w Austryi 38·0 i 36·7, w Szwajcaryi 29·6 i 26·6, w Danii 31·8 i 30·0, w Norwegii 30·7 i 30·0 a w Holandyi 35·5 i 32·9.

Ze stowarzyszeń.

Z Sokola. Z dniem 1. sierpnia rozpoczęły się ćwiczenia członków w zwykłych godzinach, zaś ćwiczenia uczniów w poniedziałki, środy i piątki od 6 do 7 wieczorem.

Lwowskie Towarzystwo ratunkowe udz. [illegible] kach. Z tych wypadków [illegible] 62, na dzieci zaś 19. Członków czynnych [illegible]czyło towarzystwo 15, wspierających 160.

Zmarli.

Laura z Domainów Maciejowska przeżywszy lat 64, w Kołomyi.

Józefina Lipska, wdowa po kapitanie b. wojsk polskich w Zarubińcach pod Zbarażem w 70 roku życia.

Ks. Hilary Lewicki, gr. katol. proboszcz w Koble Starem koło Sambora, w 78 roku życia, a 52 kapłaństwa.

Ks. Ant. Lewicki, gr. kat. proboszcz w Humieńcu koło Starej-Soli, w 71 roku życia, a 42 kapłaństwa.

Marya z Pietruszewiczów Seleżińska, żona gr. kat. księdza, we Lwowie w 27 roku życia.

W sercu Syamu.

Dzienniki francuskie ogłaszają wspomnienia z pobytu na dworze syamskim niejakiej pani Leonowens, byłej guwernantki dzieci królewskich. Ze wspomnień tych wyjmujemy następujące szczegóły:

Główny pałac, czyli Maha Phrasat leży w środku miasta wewnętrznego, w centrum cytadeli. Jestto olbrzymia kwadratowa budowla, nad którą wznosi się wysoka wieża o harmonijnych kształtach. W tym to bu-

W sprawie szkół.

(Przemówienie dr. Włodzimierza Kozłowskiego, przewodniczącego sekcyi szkolnej na wiecu katolickim, zagajające obrady tejże sekcyi*).

Wybrany przez wiec katolicki przewodniczącym sekcyi szkolnej, ceniąc sobie nader wysoko ten zaszczyt, nie stosowałem go bynajmniej do mojej osoby, mniemam bowiem, że wiec katolicki poruczając rolnikowi kierunek tejże sekcyi chciał przez to zaznaczyć łączność szkoły z obywatelstwem wiejskiem i potrzebę harmonii nauki z potrzebami społeczeństwa, a polecając prowadzenie obrad szkolnych zeszłorocznemu referentowi budżetu szkolnego w sejmie, pragnął stwierdzić wdzięczność za wszystko, co sejm w naszym kraju dla katolickiego szkolnictwa uczynił i dziękując za już także i prosić o więcej; a przeto zadaniem jego jest przedstawić czego szkołom w naszym kraju nie dostaje i żądać tak od ciał prawodawczych jak i od całego społeczeństwa naprawy.

Nie będąc pedagogiem z zawodu, polecić się muszę z góry nietylko łaskawemu poparciu, ale i pobłażliwości szanownych panów. Nie zdołałbym też należycie odpowiedzieć obowiązkom moim, gdybym nie widział obok siebie w prezydyum tak znakomitego kapłana i pedagoga jak nasz czcigodny wiceprezes ksiądz prof. Zygmunt Lenkiewicz, którego obecność tak blisko krzepi mnie i dodaje otuchy, którego też proszę, ażeby jak dawniej tak i teraz raczył mnie wspierać radą, pomocą, łaską swoją.

Trzy czynniki powołują prawa boskie i ludzkie do zajęcia się szkołą: Kościół, rodzinę i państwo. Władza Kościoła nad szkołą polega na słowach Zbawiciela: „Idźcie w świat i nauczajcie wszystkie narody, udzielajcie im chrztu św. w imię Ojca i Syna i Ducha św., uczcie je trzymać się wszystkiego, co wam nakazałem, a ja jestem ciągle przy was do skończenia świata". (Math. 28, 18, 20). — „Pozwólcie maluczkim przyjść do mnie, albowiem ich jest królestwo Boże". (Math. 19, 14). „Kto dziecko w mojem imieniu przyjmuje, ten mnie przyjmuje". (Math. 18, 3). „Baczcie ażebyście żadnym z tych małych nie pogardzali".

Pełne miłości dla młodzieży słowa Boże zawierają misyę kanoniczną dla Kościoła, a polegając na niej zdobył sobie Kościół daniem początku szkole ludowej, średniej i wyższej, także i historyczne prawo do opieki nad szkołą. Zasługom Kościoła na polu szkolnictwa nie mogą zaprzeczyć i muszą oddać hołd nawet pisarze liberalni, jak np. Beer. Ze 140 uniwersytetów, które świat posiada, trzy czwarte prawie założył Kościół a uposażyła przywilejami stolica apostolska. Klasztory przechowywały w swoim ręku źródła i środki naukowe niejednokrotnie a bezprawnie zabierane przez państwo, jak np. biblioteka Dominikanów i Jezuitów w Rzymie, którą to grabież rząd włoski nazwał biblioteką Wiktora Emanuela. Benedyktyńska pracowitość przeszła w przysłowie, a i u nas w Polsce, na Litwie i Rusi starania zakonu benedyktyńskiego i bazyliańskiego od XI. wieku były pierwszem ogniwem dalszych zasług Kościoła polskiego około oświaty. Zbyteczna też przypominać, że duchowieństwu polskiemu zawdzięczała krakowska „Alma mater" przeważną część swej chwały.

Kościół przedstawiając wieczne i niezmienne prawdy wszystkim ludom, wszystkim czasom, umiał zawsze zastosować się bez żadnego dla czystości nauki uszczerbku do psychologii narodów i do właściwości miejsca i czasu, a siejąc wszędzie nietylko światło ale i miłość, uczył, że praca i poświęcenie się dla ziemskiej ojczyzny jest środkiem pozyskania sobie niebieskiej. Miłość ojczyzny bowiem stanowi część składową nauki Zbawiciela, który szczególnie kochał Jerozolimę i płacząc nad nią wyrzekł te słowa: „Biada mnie przeczem się narodził, obym widział skruszenie ludu mego i skruszenie miasta świętego i abym tam siedział, gdy podane jest w ręce nieprzyjacielskie.

I któryż naród nie odziedziczył królestwa jego i nie odziedziczył łupów jego... A oto nasze miejsca święte i piękność nasza i chwała nasza jest spustoszona, a poganie je splugawili." (Machab. II. 7, 10, 12) A św Tomasz, którego naukę papież Leon XIII. szczególnie zaleca, stwierdził, że tym sposobem i prawem, jak cnota religii odnosi się do Boga i ma za przedmiot swych czynności Boga, tak druga cnota pobożności synowskiej odnosi się wprost do ojczyzny i rodziny, a kochając i jedną i drugą spełniamy przykazania Boże. Z naszą ojczyzną też Kościół zawsze postępował po ojcowsku, w czasie rozbioru on jeden jej nie opuścił, podczas prześladowań modlitwy za uciśnionych Polaków zalecił, ciągle też daje nam dowody opieki i pieczołowitości swojej.

W imię też Boże i w imię kochanej jak Bóg przykazał, ojczyzny, przystępuje katolicka rodzina do najwyższego zadania, które jej Opatrzność przeznaczyła, do wychowania. Ten związek dwóch dusz wolnych, dobrowolnie złączony dla wzajemnego doskonalenia się przez miłość i dla uświęcenia się w dzieciach, wychowując przykładem, pielęgnuje to, co we wnętrzu dziecka mistycy niemieccy nazywali świątynią Pana, sumienie, uczucie, wolę i rozum, i stara się, ażeby dziecko nie rosło dziko, jak drzewo lub chwast, ale ażeby samodzielnie i z pewnym kierunkiem umiało odróżnić złe od dobrego, a wyrabiając i rozwijając w niem dobre skłonności zabezpiecza je przed pokusami żądzy przyjemności i używania świata, przed próżnością i rozproszeniem wewnętrznem.

Pierwszą nauczycielką, która nie na mocy dyplomu państwowego, ale z łaski Bożej dzieci wychowuje, jest matka chrześcijańska. Ona zdobywa sobie to prawo cierpieniem i w dalszym ciągu swej pracy daje ciągłe dowody cierpliwości i poświęcenia. Jej przypada w udziele ująć to, co w naturze jest dobrem, uczyć dziecko przezwyciężać siebie samo i tępić w sobie zarodki egoizmu, a wreszcie wpoić w młodą duszę przekonanie, że życie dla drugich to najwyższe szczęście.

Gdy raz rodziców, którzy krajowi kilku znakomitych dali synów, zapytano, jaki jest sekret tak szczęśliwego rezultatu, dali oni innym tę radę: „Uczcie dzieci kochać, starajcie się dla nich o hart, ale nie o chłód, uczcie ich kochać i czcić najpierw Boga, potem ojczyznę, potem rodziców, bliźnich, a przed innymi tych, którzy nauczają i to czego nauczają, a wówczas i bliźni ich kochać będą, a miłością powstrzymacie ich w moralnych niebezpieczeństwach życia." Wykształcić serce i wypełnić je Bogiem oto posłannictwo matki, a piękny w tej mierze przykład dała matka O. Tournely'ego, która się modliła: „Boże daj, ażeby dzieci moje były wpierw Bożemi dziećmi, a potem dopiero mojemi." Podnioślejsze jeszcze niż w innych narodach zadanie ma matka w narodzie pozbawionym samodzielnego politycznego bytu; aby to zadanie osiągnąć, musi być nietylko matką kochającą i czułą, ale zarazem w myśl Ksiąg Mądr. (13) „niewiastą mężną", która „usta swoje otwiera mądrości", a „zakon miłosierdzia na języku jej". W tym celu też u nas daleko więcej jeszcze niż gdzieindziej musi ze serca swego uprzątnąć nietylko to, co złe, ale także co małe i niskie, musi się starać o jego zgłębienie, umieć się oprzeć pociągowi do tego co błyszczy i odwodzi od obowiązków i panować nad wyobraźnią, która puszczona bez hamulca, nieraz ciągnie na manowce. Polska żona i matka winna być aniołem pociechy dla cierpiących, a obok tego z góry dzieci swoje uzbrajać przeciwko temu, co boli.

(C. d. n.)

*) Przemówienie dr. Kozłowskiego, podane przez dzienniki w streszczeniu było przedmiotem gwałtownych zaczepek w dziennikach wiedeńskich i petersburskich, a mianowicie w *Volkszeitung, Neue Freie Presse* i *Nowoje Wremia*; uważamy więc za właściwe podać dosłownie jego osnowę.

dynku odbywają się koronacye ... nim wystawiają wśród niezm... na ciało jego po śmierci. Sp... je marach dwanaście miesięcy, ... złotej na stosie i popioły przech... urnie.

Wszystkie obrzędy ... odbywają się w Maha Phrasat. ... kobiety haremu przypatrują im ... poza jedwabnozłotych zasłon, ... przekomarzając się i żując betel, ... sięgają do złotych szkatułek, wył... drogimi kamieniami. Większość ich pochodzi ze szlachetnych rodzin, są to najpiękniejsze córki magnatów syamskich i książąt podbitych.

Oprócz tego co roku wydaje król ogromne sumy na zakupno Chinek i Hindusek.

Z pałacem łączy się wspaniała świątynia w murach złoconych i rzeźbionych. Służy w niej każdemu prawo azylu, a to ściąga w jej pobliże całe bandy wyrzutków społeczeństwa obojej płci. Nie jest to jedyne święte miejsce w cytadeli: znajduje się tam ofitość innych, mniejszych świątyń, kaplic i kapłanów.

Amazonki w zielonem ze złotem mundurach, które wspólnie z żołnierzami strzegą wszystkich wejść utorowały drogę guwernantce do wielkiej sali audyencyonalnej całej z marmuru o sklepieniu, podzielonemu belkami w ... prostokątne figury. Jego ... spostrzegł obcych, podszedł ku nim, a po ceremonialnem przedstawieniu, natychmiast rozpoczął szereg niedyskretnych pytań:

Ile pani ma lat? Jak dawno wyszła pani za mąż? Ile pani ma dzieci? Czy ma pani wnuków? i wiele tym podobnych.

Następnie chwycił nagle guwernantkę za rękę i ciągnął ją za sobą wraz z synem (p. Leonowens przywiozła z sobą i swego małego Ludwiczka) po przez długi szereg ponurych korytarzy, zapełnionych kobietami klęczącymi i zakrywającymi sobie oczy rękoma, jak gdyby oślnione widokiem przemykającej Jego królewskiej Mości.

Wreszcie zatrzymuje się Jego Miłość przed jedną z niższych zasłon, zakrywających małe zakątki i p. Leonowens spostrzegła przed sobą zachwycające dziecko, które sobie oczy zakryło równie jak inne kobiety. Król schylił się do niej wziął jej rękę położył ją na ręce p. Leonowens i powiedział:

— To moja żona, księżniczka Talap, pragnie nauczyć się po angielsku. Równie zachwyca ona swymi talentami jak i swą pięknością i podoba nam się, żeby umiała dobrze po angielsku; będziesz ją pani uczyła dla mnie.

Sztuki piękne.

Teatr.

„Biedną dziewczynę“ napisało dwóch autorów do spółki: L. Krenn i K. Lindau, a pod ich wiersze podłożył muzykę L. Kuhn. Autorowie podzielili swój utwór na sześć odsłon, których oto tytuły: „Bogata dziewczyna“, „Wzięty na kawał“, „Świeża sklepowa“, „Dobra lekcya“, „Ten z baletu“, „Wszystko w porządku“.

Byłaby to tedy, gdyby z samego wyliczenia odsłon wnosić, historya starej jak świat, ale zawsze młodej miłości dwojga serc czułych i sentymentalnych. Takby było, ale tak nie jest. Sztukę napisało dwóch Wiedeńczyków i zamiast łez wprowadzili na scenę humor stolicy naddunajskiej, zamiast sentymentalnej Gretchen, pełną życia i wesołości praczkę wiedeńską, łzawego zaś Hermana zastąpili nigdy nie tracącym fantazyi baletnikiem, pomywaczem okien i kupczykiem w jednej osobie.

Treść sztuki, o ile się da opowiedzieć, jest następująca: Panna Praun po ładnym chórze i śpiewce o lawn tennisie dowiaduje się równocześnie, że bankier, u którego cały jej majątek w depozycie leżał zbankrutował i że przyjaciel jej, przeczuwszy nieszczęście, w czas depozyt ów wycofał. Jest więc na pozór ubogą dziewczyną, bo nie zdradza się z tem, że jej kapitały uratowane i postanawia w charakterze ubogiej panny poszukać męża. Zjeżdża w tym celu na bruk wiedeński i zaraz prawie u bram stolicy, bo na dworcu kolejowym, spotyka się z gogiem, na łowach serc niewieścich, ze skromnym i nieśmiałym młodzieńcem, który u końca sztuki rękę jej pozyszcze i z parą kochających się młodych ludzi. Para ta przez resztę odsłon odgrywa wobec niej i jej miłości rolę duchów opiekuńczych, co jej nie przeszkadza rozweselać widzów w drugiej odsłonie udatnymi kupletami: p. Gasiński jako pomywacz okien, pani Radwanowa zaś jako wiedeńska praczka. Oboje każą p. Kiczmanowi, który był typowym gogiem wiedeńskim, iść na kolacyą z przebranym w płaszczyk pny Praunówny Gasińskim.

Bogata, względnie biedna dziewczyna postanawia pracować na życie i znajduje miejsce panny sklepowej w handlu p. Szadka-Olszańskiego. Usiłuje on nową sklepową uwieść, co mu się jednakże w następnej odsłonie nie uda, a tymczasem walc, odśpiewany na trzy głosy przez pp. Radwanową, Praunównę i Gasińskiego z towarzyszeniem chóru panien sklepowych zachwyca słuchaczów piękną melodyą.

Szadek zaprosił swą nową pannę sklepową na kolacyę, a ta przyjmuje zaproszenie pod warunkiem, że wszyscy jej towarzysze i towarzyszki w pracy otrzymają na całe popołudnie uwolnienie od roboty i że pryncypał urządzi im wycieczkę. Gogo, polujący na „biedną dziewczynę“, przeczuwa niebezpieczeństwo, zjawia się więc w mieszkaniu praczki, od której rzekoma biedna dziewczyna wynajęła pokój, za nim nadchodzi też i Teodor, skromny a zakochany młodzieniec, a wreszcie też i pani Szadkowa. Całe to grono osób postanawia wypłatać figla panu Szadkowi i wyprawia go na samotną przejażdżkę powozem zamiast z „biedną dziewczyną“ jak się spodziewał, z zawoalowaną własną żoną. Przedtem jednak śpiewają pp. Gasiński i Bogucki — nieśmiały kochanek — nadzwyczaj komiczny duet, powtórzony przez nich za chwilę w kwintecie z pp. Radwanową, Praunówną i Kiczmanem.

W odsłonie piątej p. Kiczman musiał powtarzać kuplet swój, śpiewany a nawet gwizdany z chórem gogów i starych kawalerów. p. Szadek otrzymuje należytą karę, odkrywając pod woalką półgodzinnej milczącej swej towarzyszki z przejażdżki twarz własnej żony, sytuacya zaś dwojga serc kochających się pogarsza się, gdyż srogi ojciec Teodora zakazuje mu żenić się z ukochaną. Trwa to jednak krótką tylko chwilę, wkrótce bowiem następuje odsłona szósta, w której po świetnie przez pp. Radwanową i Gasińskiego odegranej parodyi sztuk Ibsenowskich i francuskich dramatów, obaj Pompiliusze żenią się ze swemi Numami, powtarzając wraz z chórem zabawny duet z odsłony czwartej.

Treść ta, sama w sobie wesoła, jest ponadto rozsnutą na szeregu najkomiczniejszych epizodów i sytuacyj, a od pierwszej do ostatniej sceny prawie że aż przepełnioną jest czysto wiedeńskimi dowcipami i pomysłami, wzbudzającymi co chwilę homeryczny śmiech w audytoryum.

Przedstawienie wczorajsze szło gładko i składnie.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we środę „Wielki człowiek do małych interesów“, komedya w 5 akt. A. hr. Fredry (ojca). Pożegnalny występ p. M. Frenkla, artysty teatrów warszawskich. — Jutro we czwartek po raz drugi „Biedna dziewczyna“, krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach przez L. Krenn'a i K. Lindaua, z muzyką L. Kuhn'a. Tłumaczył A. Kiczman.

Ostatnie wiadomości.

Hałyczanyn posądził dr. Smal-Stockiego (profesora wszechnicy czerniowieckiej, posła sejmu bukowińskiego i przewódcę bukowińskich narodowców ruskich), że jest autorem wiedeńskich korespondencyj czerniowieckiej *Gazety Polskiej*, w których na podstawie piśmiennych dokumentów związki moskalofilów lwowskich z pewnemi kołami rosyjskiemi i z moskalofilami wiedeńskiemi wykazywał i dodał, że dokumenta te są zmyślone.

Wiedeński korespondent *Gazety Polskiej* zaprzecza jednemu i drugiemu, i dodaje, że trzy listy, o które chodzi, widział na własne oczy, i że teraz znachodzą się w rękach rządu, który je zabrał. Mianowicie list ze Lwowa w sprawie ks. metropolity Sembratowicza — że trzebaby zrobić jakąś demonstracyę — jest podpisany przez p. Markowa, redaktora *Hałyczanyna*, który nie wierzy w autentyczność dokumentów — korespondent sądzi, że odpowiedź ta wystarczy *Hałyczanynowi*.

Słowieńcy domagają się, aby niemieckie gimnazyum w Gorycyi podzielono na gimnazyum włoskie i na słowieńskie. Przez to do gimnazyum wciska się niemczyzna nawet do zakładów kościelnych; i tak ze względu na exhorty które w arcybiskupiem seminaryum małem dawane bywają po niemiecku.

Według dzienników petersburskich, komisya specyalna, utworzona pod przewodnictwem jenerała Pietrowa przy ministerstwie komunikacyj, w sprawie zreformowania „składu osobistego urzędników dróg południowo-zachodnich“ (na Rusi) określiła już w głównych zarysach porządek i termin, w którego ciągu ma nastąpić albo dymisya urzędników pochodzenia polskiego i żydowskiego, lub też przeniesienie ich na linie wewnętrzne w cesarstwie.

Ukaz carski postanawia wzniesienie katedry prawosławnej w Rewlu, na placu zwanym „Wyszgorod“. Jednocześnie zarządzono wywłaszczenie trzech domów na tym placu na rzecz prawosławnej władzy duchowej, celem rozszerzenia tego placu.

Dyrektor komunikacyj szosowych i wodnych, Stołpakow, i wice-dyrektor Zbrożek wyjeżdżają w tych dniach na rewizyę w okręgach petersburskim, ryskim, warszawskim, kaukaskim, oraz w portach morza Czarnego i Azowskiego.

Rosya zamierza urządzić w Belgradzie ajencyą telegraficzną (dla dzienników, na wzór *Polit. Corr.*, „Biura Reutera“, „Ajencyi Havas“), w której mają się koncentrować depesze ze wszystkich państw bałkańskich. Ajencya ta ma oraz zawiadamiać prasę słowiańską o wypadkach w zachodniej Europie. Synod petersburski urządza w Belgradzie filię swojej księgarni.

Sprawa zamkniętej przed kilkoma tygodniami w Paryżu giełdy robotniczej przyjdzie dopiero w październiku pod obrady gabinetu. W nadchodzących więc wyborach kwestya giełdy posłuży socyalistom za oręż przeciw rządowi.

Z Rzymu donoszą: Temi dniami oglądał minister marynarki arsenał morski w Wenecyi, i zdecydowany jest żądać od parlamentu 3 mil. franków na wykończenie tego ważnego zakładu. W ogóle zanosi się we Włoszech na nowe podatki, a conajmniej na podwyższenie istniejących. Jak słychać, minister prezydent Giolitti oświadczyć ma w swojej mowie w Dronero, że koniecznie trzeba skarbowi przysporzyć jeszcze dochodu 50 mil. franków.

Watykan zakazał wszystkim wiernym czytania tygodnika *Diritto di Roma*, który, jak wiemy, bardziej watykański od Watykanu, tak ostro potępił politykę stolicy apost.

W Hiszpanii zanosi się znowu na rozruchy akcyzowe. Syndykaty szynkarzy uchwaliły wysłać do rządu deputacyę z oświadczeniem, że nowego podatku od napojów gorących płacić nie myślą i że raczej szynkownie pozamykają.

Dzisiaj zbiera się ponownie skupczyna serbska; jest to bowiem termin, w którym komisya skupczyny ma przedłożyć swoje sprawozdanie ze śledztwa w sprawie oskarżonych ministrów. Komisya podobno jeszcze nie wygotowała tego sprawozdania.

Wedle doniesienia *Timesa* z Shangaju, została katolicka misya włoska w Mian-Jang, 25 mil (naszych) od Hangkoku podczas rozruchu zburzoną.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 1. sierpnia. Wskutek eksplozyi ekrazytu w tutejszej szkole wojennej został jeden z żołnierzy literalnie w sztuki rozdarty, drugi zaś śmiertelnie zraniony.

Insbruck d. 1. sierpnia. Sejm został zamknięty.

Wenecya d. 1. sierpnia. Ludność miasta ogromnie wzburzona wypadkiem dzisiejszego ranka. Poważany wenecki mieszkaniec Domenico Russo strzelił sześćkrotnie do rodziców, ojca zabił, matkę zaś śmiertelnie zranił. Motywem tej strasznej zbrodni miało być rozgoryczenie wskutek przeszkód, stawianych przez rodziców małżeństwu Domenika z jakąś szansonetką.

Paryż d. 1. sierpnia. Dzienniki zapewniają, że powiodło się osiągnąć porozumienie w sprawie neutralnej strefy między nowemi posiadłościami francuskiemi a Birmą i Chinami.

Paryż dnia 1. sierpnia. Sąd przysięgłych skazał dostawców wojskowych. Hemerdingera i Sarda za oszustwa, każdego na 5 lat więzienia.

Wiedeń d. 2. sierpnia. *Polit. Corr.* donosi z Cetyni: Książę czarnogórski otrzymał doktorat honorowy od wszechnicy petersburskiej, kazańskiej, oxfordzkiej i paryskiej. Po obiedzie dworskim obnosili Czarnogórcy na rękach delegatów francuskich i rosyjskich.

Z Belgradu donosi *Polit. Corr.*: Wyrok w sprawie oskarżonych ministrów nie zapadnie przed listopadem. Jak słychać, większość skupczyny, w razie skazania ministrów przez Radę stanu, uchwali rezolucyę za ułaskawieniem ich przez króla. Myśl uwięzienia oskarżonych ministrów, z jaką się komisya skupczyny nosiła, została stanowczo zaniechaną.

Petersburg d. 2. sierpnia. Półurzędowo zapewniają, że rosyjska straż graniczna nie będzie, jak to dzienniki zagraniczne doniosły, pomnożoną, lecz tylko gruntownie zreorganizowaną.

Na tegoroczne manewry jesienne w Kongresówce zaproszono także wielu oficerów francuzkich.

Nowoje Wremia pisze: Teraz musi się rychło okazać, czy Austryi na sercu chodzi o zawarcie traktatu handlowego z Rosyą, lub czy chwieje się pod wpływem podszeptów berlińskich? Organ austryackiego ministerstwa spr. zagr., *Frmdblt.* snać chce nas przygotować na coś złego, skoro kategorycznie zapewnia, iż „na żaden sposób nie należy dopuścić próby oderwania rokowań austro-rosyjskich od niemiecko-rosyjskich“. Czyżby to miało znaczyć, że Austrya, poza plecyma swego sprzymierzeńca, także zamierza przewlekać swoje rokowania z Rosyą? (W ostatnim swoim numerze *Frmdbltt.* pisząc o tej sprawie, nie ponawia owego kategorycznego zapewnienia).

Berlin d. 2. sierpnia. Jak *Post* donosi, ministeryum oświaty pracuje nad memoryałem w sprawie nauki języka polskiego i nauki religii. Memoryał ten będzie przedłożony Radzie ministrów.

Doniesienia także z Rygi potwierdzają, że należytość portowa (za pobyt w porcie, obliczana według objętości okrętu) została co do okrętów niemieckich dziesięćkroć podwyższoną.

Obiega pogłoska, że Arabowie (handlarze arabscy) w Afryce środkowej zamordowali Emina baszę z całą jego karawaną.

Paryż d. 2. sierpnia. Po oświadczeniu posła syamskiego, że rząd jego przyjmuje w zupełności warunki ultymatu francuskiego i zabezpiecza żądane gwarancye, odeszło jeszcze tego samego dnia, tj. wczoraj polecenie do admirała Humanna, ażeby zaprzestał blokady.

W St. Calais miał minister Sarrien długą mowę, w której zajmywał się nadchodzącemi wyborami i oświadczył, że nie ufa przyznającym się teraz do republiki; walczyli przeciw niej przez 20 lat, to trudno wierzyć w ich szczerość.

Londyn d. 2. sierpnia. Strejk robotników górniczych wzmaga się.

Z Nowego Jorku nadszedł telegram o niesłychanem oberwaniu się chmur w Pueblo (w stanie Colorado). Nieszczęście spadło pod wieczór, i wyrządziło szkody na milion dolarów (prawie półtrzecia miliona zł.). Kilkoro ludzi zginęło. Rzeką Arkansas rozlała się milami prądem rwącym. W Denver tramwaj elektryczny musiał zawiesić jazdę.

Belgrad d. 2. siepnia. W dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że Milan odwidzi tego roku swego syna, króla Aleksandra w Belgradzie.

Czterej zbrojni napadli w nocy na więzienie okręgowe w Walewie, wyłamali kaźnie i dwóch więźniów wyprowadzili ze sobą. Reszta więźniów wolała pozostać w więzieniu.

Sofia d. 2. sierpnia. Wszyscy ministrowie zostali do sobrania wybrani, mianowicie Stambułow trzy razy reszta po dwa razy.

Bruksela d. 2. sierpnia. Od 1. września poczęnie tu na nowo wychodzić zawieszony w przeszłym roku dziennik *Nord*, jako organ petersburskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Wychodzić będzie codziennie.

Dział ekonomiczny.

Przywilej. Ministerstwa handlu austryackie i węgierskie udzieliły p. Santemu Hellbrandłowi z Przemyśla wyłącznego przywileju na maszynę dynamo-elektryczną o zmiennym prądzie (Dynamo-elektrische Wechselstrom-Maschine) według opisu tajnego.

Nafta rosyjska. *Now. Wremia* donosi, iż właściciel źródeł naftowych w Baku, Rothschild zwrócił się do ministeryum komunikacyi z podaniem w kwestyi koncesyi na budowę zbiorników naftowych w punktach pogranicznych, a mianowicie w Ungcanach, Nowosielicach, Wołoczyskach i Radziwiłłowie wołyńskim.

— **Z Petersburga** donoszą, że delegowany przez rosyjskie ministerstwo komunikacyj, hr. Lubenskij powrócił z podróży inspekcyjnej i doniósł, że z powodu urodzaju należy powiększyć tabor wagonów na kolejach: , kurskiej, charkowsko-azowskiej, jekaterynenskiej, donieckiej i łozowo-sebastopolskiej o 2000 wagonów i 100 lokomotyw.

— **Do południowych** gubernij rosyjskich szły często transporty towarów z Królestwa Polskiego przez Galicyę.

Wobec tego w rosyjskiem ministeryum komunikacyj złożony został projekt zbudowania całej sieci pogranicznych linij kolejowych, dotykających do kolei południowych. Główna odnoga projektowana jest od Zdołbunowa do Husiatyna. Zaprojektowano też zbudować linie podjazdowe od Brawek do Żytomierza i od Kotłowni do Radomyśla.

— **Polscy eksperci w ankiecie przemysłowej.** Z Wiednia telegrafują: Wczoraj d. 1. bm. odbyło się przesłuchanie ostatniej grupy polskich ekspertów w ankiecie przemysłowej. Przesłuchani zostali ze Lwowa: J a n k o w s k i z korporacyi bednarzy, B e d n a r s k i Sz. z gremium drukarzy, A d a m o w s k i z korporacyi rzeźników, S c h i r m e r z korporacyi piekarzy, C h o ł o n i e w s k i budowniczy, S t r z e l b i c k i radca lwowskiego magistratu, robotnik kamieniarski Ż e l a ... z towarzystwa „Ogniwo“, buchalter N a c h e r z towarzystwa żydowskiego „Jad charusim“, zecer H u d e c z „Ogniska“.

Na posiedzeniu był także obecny minister handlu Bacquehem. Na wszystkie pytania odpowiedzieli delegowani majstrowie podobnie, jak poprzednicy z Galicyi. Reprezentanci robotników natomiast oświadczyli się przeciw żądaniu dowodu uzdolnienia a domagali się tylko uczęszczania do szkół fachowych, zabezpieczenia od wypadków rękodzielników i robotników rolnych i zniesienia książeczek robotniczych. Pp. Chołoniewski, Adamowski i Schirmer domagali się po przebyciu odpowiedniego terminu nauki, egzaminów teoretycznych i praktycznych tak na czeladnika, jak na majstra. Strzelbicki i Bednarski oświadczyli się za egzaminami na czeladników, egzamina zaś na majstrów uważają za niemożliwe do przeprowadzenia i niepotrzebne. Przedstawiciele robotników oświadczyli się przeciw wszelkim egzaminom, a imieniem ich Nacher uzasadnił, że świadectwo musi robotnik dać pracą własnych rąk. Lwowscy czeladnicy piekarscy upoważnili go do oświadczenia, że wolą pracować u majstra nieuzdolnionego, ten bowiem nie potrafi ich tak dobrze wyzyskiwać, jak uzdolniony.

Schirmer skonstatował, że we Lwowie jest sześć razy tyle żydowskich, jak katolickich piekarzy i wyraził zdanie, że Nacher co do wyzyskiwania czeladników piekarskich, jest źle poinformowany. Większość ekspertów oświadczyła się za dowodem uzdolnienia dla fabrykantów. Robotnicy przemawiali przeciw zapytywaniu o zdanie korporacyj przy dopuszczaniu nowego przemysłu, a za zupełną wolnością dla handlu.

W sprawie święcenia niedzieli, przemawiał radca Strzelbicki za 12 godzinami u piekarzy, ponieważ publiczność galicyjska, przyzwyczajona jest do świeżych bułek. Hudec domagał się 36 godzinnego wypoczynku niedzielnego, Nacher był tego samego zdania, żądał jednak uwzględnienia właściwości poszczególnych wyznań, które przez bezwzględne stosowanie tej ustawy cierpieć muszą. Należy pozostawić poszczególnym wyznaniom rozłożenie tych 36 wolnych od pracy godzin.

W końcu oświadczyli się za oddzieleniem Izby handlowej od przemysłowej tak majstrowie jak i robotnicy, ci ostatni atoli z dodatkiem, że należy pozwolić na organizacyę robotników, którzy nie pragną Izb robotniczych, lecz powszechnego prawa głosowania.

Dzisiaj 2. bm. nastąpi przesłuchanie ekspertów z Bukowiny. W przyszłym tygodniu przesłuchani jeszcze będą reprezentanci siedmiu korporacyj z Galicyi.

— **Dodatek VII.** do generalnej taryfy kolei państwowych wszedł w moc obowiązującą od 1. bm.

— **O stanie zbóż i traw w Królestwie Polskiem** nadchodzą następujące wiadomości: W gubernii kieleckiej zboża ozime i jare, jak również rośliny okopowe przy sprzyjającej pogodzie rosną pomyślnie, zapowiadając przeważnie urodzaj dobry. Deszcze przeszkadzały cokolwiek zbiorowi siana, którego urodzaj przewidywany jest zadawalający. Do zasiewów nie przystąpiono jeszcze. Grad d. 20. czerwca wyrządził szkody w powiatach pińczowskim i miechowskim, na szczęście jednak nieznaczne. W gubernii siedleckiej ciepło, które nastąpiło po deszczach, sprzyja wzrostowi zboża i zbiorowi siana. Trawy pastewne dobre, zboża ozime i jare mają wygląd prześliczny, sprzęt ich zacznie się niebawem. Grad uszkodził zboża w powiatach: sokołowskim, węgrowskim i konstantynowskiem. Straty w samym powiecie sokołowskim wynoszą rs. 21.800.

Żniwa na południu Rosyi rozpoczęły się i dają znakomite rezultaty. Z Odessy donoszą, że nowe ziarno tak pszenicy jak żyta jest wyborowego gatunku. Czetwert żyta dochodzi do 380 funtów wagi, a z dziesięciny pszenicy spodziewają się przeszło 140 pudów ziarna.

— **Amerykańskie siano** w Europie. Brak paszy dający się uczuć w rozmaitych krajach Europy spowodował, że po raz pierwszy w tym roku Stany Zjedn. dostarczają Europie siana. Jak jedno z pism nowojorskich donosi odeszło dotąd do Europy kilka okrętów z ładunkiem 500 do 600 ton siana, a liczba zamówień zwiększa się z każdą chwilą. Zbiór siana w Stanach Zjednoczonych wynosi rocznie przeszło 46 milionów ton, wartości 408 milionów dolarów. Eksport siana ze Stanów Zjednoczonych był dotąd bardzo mały — w roku zeszłym przedstawiał wartość 400.000 dolarów, w roku bieżącym jednak przybierze prawdopodobnie większe rozmiary.

— **Serye losów z r. 1860** wylosowano w Wiedniu następujące: 166 232 294 358 425 539 630 875 882 917 950 1072 1306 1332 1344 1383 1458 1503 1740 1917 2074 2206 2487 2552 2671 2699 2731 2772 2839 2897 3036 3086 3239 3530 3538 3570 3609 3612 3897 3932 4027 4129 4186 4272 4325 4342 4580 4842 4918 5032 5209 5513 5704 5855 5894 6056 6109 6131 6279 6410 6465 6466 6541 6850 6938 7221 7620 7623 7671 7820 7904 7909 7966 7989 8254 8331 8474 8490 8608 8650 8709 9151 9365 9407 9435 9505 9596 9629 9649 9878 10082 10121 10490 10566 10597 10599 10745 10765 10988 11031 11155 11248 11286 11293 11329 11361 11422 11476 11786 12008 12069 12127 12130 12279 12314 12398 12657 12663 12695 12738 13049 13154 13567 14052 14166 14170 14291 14378 14494 14519 14580 14581 14699 14862 15023 15224 15357 15405 15687 15802 15846 15853 15969 16057 16166 16195 16425 16825 16733 16748 16811 16813 17071 17170 17356 17517 17526 17588 17681 18121 18277 18426 18497 18530 18566 18661 18877 19370 19563 19567.

— **Ciągnienie losów** włoskiego czerwonego krzyża odbyło się wczoraj w Wiedniu. Główna wygrana 15.000 lir padła na seryę 7995 nr. 43.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 2. sierpnia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 218·00 do 221·00. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 254·00 do 257·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 389.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. .— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101.70, 5% z 10% prem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 100 10 do 100.80. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.— do 98·70, 4% los. w 41½ lat. 98·00 do 98·70, 4½% los. w 52 l. 100·00 do 100·70, 4% los. w 56 latach 98 30 do 99 00.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach —.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic funduszu propinacyjnego 4% 97 70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 25 do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —.— do —.—, 5% II. em. 102.25 do —.—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105 00 do — —, z roku 1883 4½% 100·30 do 101·00, 4% 96 80 do 97 50. Pożyczki 4-prc. koronowej 96·90 do 97·60.

Losy: Losy miasta Krakowa 23.— do 25.—. Losy miasta Stanisławowa 40 00 do 42 00.

Waluty: Dukat cesarski 5 85 do 5.95. Napoleondor 9 83 do 9.93. Półimperyał rosyjski 10·— do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.29 — do 1 31 — Rubel rosyjski papierowy 1.30 — do 1·31 — 100 marek niemieckich 61 30 do 61 50.

Wiedeń d. 2. sierpnia (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 97 20, srebrna 96 90, austr. koronowa 96 60, złota 118 80, węg koron. 94 45 złota 115 55.

Akcye przedsiębiorstw transportowych Kolei Czerniowieckiej 2?5 20 Południowej 2887 — Państwowej 308·00, Północno-zachod. ?37·50, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 106 75, arc. Albrechta (za 200) 95.50, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 185 00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 980·—, anglo-austr. 150 60, Länderbanku 247·60 Unionbanku 251 00, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 138·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 585, galic. Banku hypot. za 200 zł. 000, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 116 50 Żiwnostenska banka 119.00. Kredyty austr. 338 25 Kredyty węg. 419 50.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97 10 bukow. propin. 103·50. buk indemn. 000 00, gal. kraj. z r. 1893 96·80.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·25, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98 80, 4½ pr. Banku krajowego 100 50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·25 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 18 00, węg. Czerw krzyża 12 50, Bazylika —·—, Krakowskie 24 00 Stanisławowskie 41·00. Tureckie 48 90.

Waluty: Ruble papier. 129 25, 20-markówki 12 19, 20-frankówki 9 86, sovereings 12 44, tureckie liry złote 11·21 100 markówki 61 00 włoskie 100 lirówki 45·80.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 1. sierpnia.

Wojna cłowa pomiędzy Rosyą a Niemcami pozostała na razie bez wpływu na ustalenie cen zboża, gdyż z jednej strony świat handlowy nie zdaje sobie dotąd sprawy, jakie skutki podniesienie cła w Niemczech od zboża rosyjskiego o 50% na dalszy rozwój handlu zbożowego mieć może, zaś z drugiej strony utrzymuje się przekonanie, że represyjne środki, z taką gwałtownością podjęte, niebawem do pożądanego porozumienia między stronami doprowadzą. Jedynym skutkiem obecnej sytuacyi jest tylko tem większa rezerwa ze strony kupujących, tak, że obroty, które w ostatnim czasie były małe, teraz zredukują się do *minimum*, a objaw ten daje się spostrzegać zarówno na rynkach zagranicznych, jak na giełdach peszteńskiej i wiedeńskiej. — Podniesienie cła nastąpiło w chwili, gdy w Ameryce ceny pszenicy są tak niskie, jak nie były nigdy, więc Niemcy, które tem zarządzeniem bezpośrednio są dotknięte, przyjęły tę wiadomość kompletnie obojętnie.

Rezultat zbiorów w Węgrzech, gdzie żniwa znacznie już postąpiły, według najświeższych wiadomości, ma być wcale dobry, zboże węgierskie szuka już odbytu na dalszych rynkach, więc ofiarowanie się wzmaga, a ceny z trudnością tylko utrzymują się.

Na dzisiejszym targu tutaj usposobienie było cokolwiek słabsze, przy bardzo ograniczonym odbycie, ceny pszenicy jednak utrzymały się, a tylko żyto sprzedawano o 10 centów taniej. Jęczmień i owies są poszukiwane, jednakowoż ten ostatni zaczyna się obniżać.

Płacono pszenicę białą 8·90 do 9·10, czerwoną 8·85 do 9·30, żółtą 8·8? do 9·25, żyto 7·10 do 7·60 złr.; jęczmień browarny 6·70 do 7·— złr., na kaszę 6·20 do 6·50 złr.; owies 7·20 do 7·65 zł.; wyka 7·20 do 7·65 zł. bób —·— do —·— zł.; rzepak —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną — do —, białą — do — złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 2. sierpnia. Pomimo bardzo mdłych sprawozdań amerykańskich, wiadomości z rynków zagranicznych brzmią względnie pomyślnie. Wskutek tego przy spokojnej tendencyi ceny częścią utrzymały się, częścią poszły o parę centów w górę.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł 8 04, 8 02, 8·03, pszenicę na wiosnę 8 ?6, 8 37, —·— żyto na jesień 7·07, 7·08; żyto na wiosnę 7·3?, 7·27, —·—; owies na jesień 7·02, 7·03, — — owies na wiosnę 7·14, 7 16, 0 —, kukurudzę na maj-czerwiec 5·70, 5·71; na wrześ.-październik 5·48, 5·50; rzepak nowy 16·30 do 16·35.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. sierpnia.

Hotel Imperial. Dr. St. Tomik z Krakowa, J. Sitte z Wiednia. T. ks. Juzyczyński z Równa, J. Polański z Rudnik, A. Delebiński z Truskawca, M. Lilienthal z Stanisławowa, M. Telakowska z Buczacza.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu padał deszcz, wieczorem wypogodziło się. Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 766 mm.

Prognoza na dobę dnia 3. sierpnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni o średniej prędkości 4 m sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do +18°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro, dnia 3. sierpnia. św. Znal. św. Szczep. — św. Maryi Mahd.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Opiekunka balowa.

Podług angielskiego motywu.

Przez J. Baltz.

(Ciąg dalszy.)

Poznawszy więc trochę wewnętrzne i zewnętrzne stosunki baronowej, pójdźmy za nią przez kilka sezonów, ażeby ją poznać w pełnym blasku, jakoteż przypatrzeć się troskom i kłopotom jej odpowiedzialnego stanowiska.

1. Bohater dnia.

— Co się stało? — zapytał Leon wchodząc pewnego poranku do powabnego buduaru, zastawszy swą matkę w zamyśleniu i z głęboką bruzdą na białem czole.

— Co się stało? — odpowiedziała z tak gniewliwym wyrazem, o jaki niktby nie posądził jej zawsze słoneczny temperament. Różne rzeczy gniewają mnie. Pokojowa wyszła za mąż, zdając mnie na łaskę niezgrabnej nowicyuszki, a ta jest w stanie zieloną suknię ubrać żółtemi riuszami... moje pyszne kamelie nie kwitną... a Mignon, biedne, małe stworzenie jest chore! — Wyliczanie tych wszystkich dolegliwości zakończyła czułem spojrzeniem na niebieską atłasową poduszkę, na której leżał prześliczny mały mopsik i przez sen lekko stękał.

— Czy to wszystko, co mamę przygniata?

— Największą moją troską — brzmiała wahająca odpowiedź — jest to, że ciotka Wilden nie może przybyć do miasta na sezon zimowy: naturalnie przez to nasyła mi Reginę. Właśnie dorosła i ma być wprowadzoną w świat; więc ja mam to załatwić, a wiesz, Leonie, jak nienawidzę opiekować się młodemi dziewczętami. Spodziewałam się, że tej zimy będę wolną, lecz niemogę jedynej siostrze powiedzieć „nie!" a przyjmuję na siebie wielką odpowiedzialność! Regina jest pięknością, świat cały będzie naturalnie leżał u jej stóp, a ciotka widocznie oczekuje, że ją wydam świetnie za mąż. To jest bardzo nieprzyjemne!

— Moja biedna, dobra mama! — śmiał się Leon. — Istotnie jesteś godną pożałowania. Zawsze żądają po tobie silnej ręki, ażeby utrzymać w cuglach powierzony ci młody światek.

— A silnej ręki nie mam i nigdy nie będę jej miała — westchnęła baronowa. Z Reginą pod tym względem nie będę miała wiele kłopotu, bo wie, co winna swemu stanowisku, jako baronówna Wilden. Jest zresztą bardzo dobrze wychowaną.

— Regina była ładnem dzieckiem — przyznał Leon — i bez wątpienia rozwinęła się pięknie. Kiedyż przyjeżdża, ażebym mógł puścić ostrzeżenie w świat męski? O mamo, mamo, jesteś rzeczywiście niebezpieczną osobą; pod swemi skrzydłami wprowadzasz zawsze najpiękniejszą pannę; niedawno jeszcze powiedział mi porucznik Walter, że jeżeliby kiedy miał zamiar skosztować kwaśnego jabłka małżeństwa, to kupiłby go z pewnością tylko na „Holfeldowskiej wyprzedaży."

— Wstydziłbyś się coś takiego powtarzać! Zresztą życzyłabym sobie, żebyś ty sam nareszcie coś zatargował.

— Na miłość boską, najdroższa mamo, nie wymagaj tego! Łapaj innych, jeżeli możesz, ale mnie zostaw w spokoju. Oto jest naprzykład hrabia Wiktor Steineck. Każda matka i każda córka w Berlinie próbowała zdobyć jego i hrabiowską koronę — czyby to nie była partya dla Reginy?

— Steineck? Naturalnie! Wspaniały mężczyzna, mądry, elegancki, ze starej szlachty, można go nazwać śmiało bohaterem dnia. Dobrze, że mi o nim przypomniałeś; dla Reginy, córki mojej jedynej siostry, muszę dostarczyć co mam najlepszego.

Mając przed oczami to „najlepsze" w postaci świetnego małżeństwa, poddała się baronowa swemu losowi. Odtajała znacznie, głaskała Mignon i prosiła syna, by jej wyszukał parę nowych koni powozowych.

— Z Reginą nie będę miała wiele kłopotu, — powtórzyła do siebie pani Hollfeld w tydzień później, gdy swoją protegowaną wprowadziła na pierwszy bal. — Otrzyma tyle oświadczyn, co piasku w morzu, a moje starania będą bardzo prędko uwieńczone najlepszym skutkiem.

Jeżeliby która panna mogła odpowiedzieć podobnym oczekiwaniom, to była nią z pewnością Regina baronówna von Wilden. Przypatrzmy się jej w kadrylu, którego tańczy właśnie z hrabią Steineckem. Figura jej w gustownej toalecie balowej jest klasyczną, rysy bez zarzutu regularne, duże jej oko jest nieco bez wyrazu; ale nic nie jest doskonałem pod słońcem, nawet kobieta i koń wyścigowy, a przy wyborze obojga powinieneś czytelniku, twój nadto krytyczny zmysł zostawić w domu i nie wymagać zadowolenia we wszystkich punktach.

— Bardzo piękna, ta twoja kuzynka! — mówił hrabia Steineck do Leona, gdy się zeszli po balu.

— Naturalnie, że piękna! — odpowiedział Hollfeld, — leży to w rodzinie, a jeżeli się już raz masz ofiarować, Wiktorze, to teraz właśnie byłby czas. Pomyśl, ile trosk miała już moja matka ze swojemi pisklętami! Albo musiały beznadziejnie powracać do domu, albo nie bardzo pożądany konkurent, jak jastrząb uniósł jedną z tych delikatnych istot. Dopomóż jej nareszcie do tryumfu, aby zdobyła ciebie, bohatera dnia!

Steineck wstrząsł się trochę i z słodko kwaśnym uśmiechem powiedział dobranoc przyjacielowi.

Baron Leon miał słuszność; jego matka miała znowu najpiękniejszą dziewczynę pod swemi opiekuńczemi skrzydłami. Regina wzbudzała podziw, wszędzie rozbrzmiewała chwała jej piękności, a gdy ją przedstawiono u dworu, wspaniała jej postać zrobiła niezwykle wrażenie, umiała znaleźć się i w tej trudnej sytuacyi, stała się tedy niezaprzeczenie królową salonów.

Baronowa była z niej dumną i znosiła swoje męczeństwo — opiekunki balowej — z prawdziwym wdziękiem i wesołością.

— Honor mi czyni — mówiła sobie po cichu — jest rzeczywiście przecudną. Gdyby tylko chciała być nieco serdeczniejszą!

Ale w tej chwili stłumiła w sobie tę myśl, wspomniawszy, że serce jest najzdradliwszem i najniewygodniejszem wianem młodej osoby i nikomu nie może być lepiej, jak temu, u którego niewygodny ten przedmiot najmniejszą odgrywa rolę. Baronowa Hollfeld sama miała serce, a było to niewątpliwem, że jemu właśnie miała do zawdzięczenia największe troski i smutki swego życia.

(C. d. n.)

C. k. koleje państwowe.

Ruch pociągów kolejowych

według zegara lwowskiego
obowiązujący z dniem 1. czerwca 1893.

Do Lwowa przychodzą z	Pospieszny		Osobowy		
Krakowa	3·08	6·01	9·36	6·36	9·41
Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. lipca do włącznie 31. sierpnia)	.	.	9·36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	.	.	.	.	9·41
Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 2. czerwca 15. września)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy przez Stryj	.	.	9·06	1·08	.
Nadbrzezia i Tarnobrzega	.	.	.	6·36	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·45	10·02	9·46	6·21	—
Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·34	9·46	9·21	5·55	.
Suczawy	10·11	.	7·59	12·51	7·11
Kimpolunga	10·11	.	7·59	.	.
Radowiec	10·11	.	7·59	.	7·11
Berhometu n. S. i Czudyna	10·11	.	.	.	.
Nowosielicy	10·11	.	.	.	7·11
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	.	.	7·11
Husiatyna przez Halicz	10·11	.	7·59	.	.
Buczacza przez Halicz	.	.	.	12·51	.
Bełzca	.	.	.	5·26	.
Sokala	.	.	8·16	5·26	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Sereneza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj	.	.	9·06	1·08	.
Stryja	.	.	9·52	.	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pospieszny		Osobowy		
Krakow, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·41	.	.	.
Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. lipca do włącznie 31. sierpnia)	.	.	.	.	7·36
Muszyny-Krynicy przez Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy przez Stryj	.	.	.	8·01	.
Nadbrzezia i Tarnobrzega	.	10·41	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego	6·44	3·20	10·16	11·11	.
Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze	6·54	3·32	10·40	11·33	.
Suczawy	6·3	.	10·36	3·31	10·56
Buczacza przez Halicz	.	.	.	3·31	.
Husiatyna przez Halicz	6·36	.	.	.	10·56
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·36	.	10·56
Nowosielicy	6·36	.	.	.	.
Berhometu n. S. i Czudyna	6·36	.	.	.	.
Radowice	6·36	.	10·36	.	10·56
Kimpolunga	6·36	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia przez Stryj	.	.	7·21	10·26	.
Ławocznego (Munkacza, Sereneza, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	.	.	7·21	8·01	.
Stanisławowa przez Stryj	.	.	10·26	8·01	.
Skolego i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja	.	.	3·41	.	.

Od niedzieli 21. maja br. począwszy, kursują codziennie aż do odwołania następujące pociągi:

Do Zimnej wody
odjazd ze Lwowa (p. nr. 86)
Lwów odjazd . . . . godz. 4·13 popoł.
Zimnawoda przyjazd . . „ 4·34 „

Powrót do Lwowa
p. nr. 15 Zimnawoda odjazd godz. 6·22 wieczór
„ „ Lwów przyjazd . „ 6·36 „
p. nr. 13 Zimnawoda odjazd „ 9·27 „
„ „ Lwów przyjazd . „ 9·41 „

Do Brzuchowic
odjazd ze Lwowa
p. nr. 2265
Lwów odjazd . . . . godz. 3·51 popoł.
Brzuchowice przyjazd . . „ 4·12 „

Powrót do Lwówa
p. nr. 2262
Brzuchowice odjazd . . . godz. 8·37 wieczór
Lwów przyjazd . . . . „ 8·58 „

UWAGA. Godziny drukowane **grubemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do 5 minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a).